Nr 51. Kraków, Niedziela 3 Marca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tranco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Z prasy ludowej.

Obrady i prace Sejmu w prasie ludowej. — Walka pism wszechpolskich z przeciwnikami. — Przemiany „Wieńca - Pszczółki". — Reakcya wśród stojałowczyków. — „Przyjaciel ludu" przeciw duchowieństwu w bursach. — Bursy chłopskie. — Stapiński o potrzebach organistów. — Jego projekty. — „Głos Ludu". — Co nas uchroni od zarazy.

Wypadki polityczne ostatnich dni, szczególnie zaś miniona sesya Sejmu krajowego zajmowały bardzo nasze pisma ludowe.

Organy ludowe stronnictw posiadających w Sejmie swych przedstawicieli zajmowały się przedewszystkiem reklamą „wydatnej działalności" posłów swej partyi. Pod tym względem pierwsze zawsze miejsce zajmuje „Przyjaciel Ludu", który tym razem nietylko w całej rozciągłości drukował wszystkie wnioski i interpelacye w Sejmie wniesione przez posłów ludowców, ale ponadto pomieszczał szczegółowy »wykaz interwencyi prezesa Stapińskiego« we wszystkich naczelnych władzach krajowych, aby pokazać »ile to spraw ludzkich się załatwia przez prezesa P. S. L.«

Wogóle organ p. Stapińskiego przepełniony był sprawami sejmowemi i opisami tego, co posłowie ludowcy czynią i czynić zamierzają. Charakterystycznego i interesującego materyału sprawozdania ze Sejmu przynosiły bardzo mało.

Podobnie jak organ ludowców czyniła wszechpolska „Ojczyzna", której polityczne kierownictwo pozostaje obecnie w rękach profesora Dra Grabskiego. Każdy prawie numer „Ojczyzny" przynosi artykuł wstępny w kwestyach polityki bieżącej podpisany przez p. Grabskiego, który widocznie w ten sposób chce spopularyzować między włościaństwem swoje nazwisko. Organ demokracyi narodowej zajmuje się przedewszystkiem wyławianiem wszelkich możliwych i niemożliwych zbrodni i przestępstw namiestnikowskiego bloku, zwłaszcza zaś namiestnika, Stapińskiego i prezesa Koła polskiego Dra Bilińskiego.

Temu ostatniemu z okazyi zamianowania go wspólnym ministrem skarbu poświęca „Ojczyzna" w ostatnim numerze takie wspomnienie:

Nominacyę p. Bilińskiego na ministra witamy z prawdziwą radością, dlatego głównie, że p. Biliński złoży prezesurę Koła polskiego, a także i mandat poselski. Przestanie bezpośrednio szkodzić krajowi. Będzie mógł prowadzić swobodnie swą austryacką politykę w swoim imieniu, a nie w imieniu Koła polskiego, nie w imieniu Polaków.

Do omówienia szkód, jakie w swem życiu p. Biliński polskiemu społeczeństwu wyrządził, jeszcze powrócimy. — Trzeba, aby pamięć, do czego w swojej austryackiej polityce doszedł Biliński, odstraszyła raz na zawsze ochotników, coby mieli zamiar wkroczyć w jego ślady.

W tym samym numerze organ wszechpolski piętnuje namiestnika Dra Bobrzyńskiego „zaprzańcem i zdrajcą narodowym" za wydanie znanego okólnika w sprawie używania języka niemieckiego w urzędach galicyjskich.

Wogóle „Ojczyzna" prowadzi bezwzględną, nieprzebierając w środkach ani wyrażeniach, kampanię przeciw szefowi administracyi kraj. i blokowi.

W tej walce pomaga „Ojczyźnie" organ „następcy" ks. Stojałowskiego „Wieniec-Pszczółka". Pismo to, od czasu objęcia redakcyi przez p. Zamorskiego, zatraciło zupełnie swój dawny charakter i kierunek — stało się wszechpolskiem. Pozytywnej treści jest w niem bardzo mało. Dawne zasadnicze wstępne artykuły pióra ś. p. ks. Stojałowskiego zastąpił p. Zamorski niekulturalnemi napaściami na swych przeciwników politycznych, zwłaszcza zaś na chrześcijańsko-społecznych krakowskich. W ostatnich numerach „Wieńca-Pszczółki" trudno znaleźć artykuł pochodzący od redakcyi, w którymby nie było nieprzyzwoitych zaczepek, obelg i wyzwisk. — Kwestya żydowska dawniej tak dosadnie i gruntownie a przyzwoicie przez „Wieńca-Pszczółkę" omawiana, obecnie dla niej nie istnieje. Więcej „antysemicką" jest „Ojczyzna". Stosunek redakcyi „Wieńca-Pszczółki" do duchowieństwa i zasad chrześcijańskich jest co najmniej obojętny. Tu i ówdzie pojawiają się brutalne zaczepki niektórych kapłanów. O ile p. Zamorski odsądza wszystkich działaczy politycznych nie wszechpolskich od dobrej woli i życzliwości dla ludu, o tyle siebie i swoją pracę w niepraktykowany nigdzie sposób reklamuje i podnosi, nazywa siebie „męczennikiem za sprawę ludową", „niezmordowanym działaczem", „zacnym" i t. p.

To też obecny sposób redagowania „Wieńca-Pszczółki" u inteligentniejszych stojałowczyków obudza niesmak. Niektórzy z nich publicznie przeciw obecnej redakcyi, jej zasadom i taktyce protestują. „Głos Ludu" organ chrześcijańsko-społeczny, wychodzący pod redakcyą X. Dziurzyńskiego otrzymał i zamieścił cały szereg listów od stojałowczyków, skierowanych przeciw polityce następcy X. Stojałowskiego. Większa bursa wybuchnie zapewne na mającem się odbyć za trzy tygodnie zjeździe stojałowczyków. Zjazd ma się odbyć w Krakowie.

Musimy jeszcze wrócić do „Przyjaciela Ludu". Podnosiliśmy już wiele razy liberalizm tego pisma, wrogie jego stanowisko do duchowieństwa, a często do zasad chrześcijańskich. W ostatnim czasie podjął organ p. Stapińskiego akcyę, zmierzającą do zakładania burs dla synów chłopskich, uczęszczających do szkół w miastach. Głównym motywem zakładania burs, to „potrzeba wyzwolenia synów chłopskich z pod opieki księżej". — „Oświadczam — pisze autor w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu", że księża wychowują sobie w bursach powolne manekiny; wychowują młodzież tak, jak im potrzeba". To zaś nie zgadza się z interesami chłopów. Dlatego powinni chłopi tworzyć własne bursy, bez księży, któremiby zarządzały „uczciwe rodziny, kobiety lub wdowy". Ładnieby te bursy pod rządami kobiet wyglądały, zwłaszcza bursy młodzieży starszej.

Kończy zaś swój artykuł profesor-ludowiec tak:

„Nie zwalczam burs pod zarządem świeckim; człowiek, który ma swoją rodzinę, wie dobrze, jak młodzież prowadzić, bo swoich synów też sam chowa; księża zaś do tego najmniejszych kwalifikacyi, z żadnego tytułu w 20 wieku nie mają. Chodzi mi więc o to, aby nasi młodzi bracia-chłopi nie wykoszlawiali się duchowo w atmosferze jezuicko-klasztornej w bursach księżo-pańskich, gdzie orgie się hodują samogwałtu, demoralizacya dusz młodych przez denuncyowanie, lizuństwo i udawanie świętoszków całowaniem rąk księżych. Faktów mam na to wiele, ale lepiej nie ruszać bagna i brudu".

„Przyjaciel Ludu" postąpił więc w liberalizmie swoim o krok naprzód. Dotychczas głosił, że nie trzeba księży w polityce, obecnie przyszedł już do przekonania, że kapłani wywierają szkodliwy wpływ na wychowanie młodzieży, a niebawem usłyszymy, iż księża wogóle w szkołach są niepotrzebni. Postęp w kierunku „liberalizowania" wsi polskiej i polskiego społeczeństwa widoczny. — Ciekawiśmy, czy też na te projekty organu p. Stapińskiego zwrócą uwagę „patentowani katolicy" z konserwatywnego obozu.

W tym samym numerze „Przyjaciela Ludu" znajdujemy szereg korespondencyi przeciw księżom zwróconych i projekt p. Stapińskiego w sprawie uregulowania stosunków służbowych organistów. P. St. zgadza się, aby pensya organisty wynosiła 380 K. rocznie, na co potrzeba ogólnej kwoty koło miliona koron. Suma miałaby powstać z następujących źródeł: 1) z funduszów i fundacyi, jakie istnieją przy poszczególnych parafiach na utrzymanie organistów; 2) z wykupna służebności organistowskich w poszczególnych parafiach; 3) z funduszu religijnego, który na ten cel powinien dać conajmniej 300 000 kor.; 4) z dotacyi krajowej w kwocie 150.000 kor. Pensyę organistom wypłacałyby urzędy podatkowe lub organizacya organistów, nigdy proboszcz.

Wkońcu chce p. Stapiński, aby organistów przyjmowały komitety kościelne, nie proboszczowie, oraz aby na wzór patentu józefińskiego, wydana została taryfa: „ile się księdzu należy za posługi kościelne, a ile organiście".

I w tym projekcie nie łaskaw przywódca ludowców dla duchowieństwa.

Wogóle w każdym numerze organu ludowców znajdujemy artykuły i notatki godne najzupełniej pisma socyalistycznego.

Dlatego też na katolickiej prasie ludowej ciąży obowiązek demaskowania liberalizmu i wrogiego stanowiska ludowców do zasad chrześcijańskich. Obowiązek ten spełnia dotychczas dobrze jedynie „Głos Ludu" pod redakcyą X. Dziurzyńskiego, które stale zwraca uwagę i zasadniczo wyświetla niebezpieczeństwo, jakie pod względem moralnym ludności grozi ze strony przywódców ludowców.

Duchowieństwo powinno to ocenić i we własnym, dobrze zrozumianym interesie starać się o najszersze rozpowszechnienie „Głosu Ludu" między ludem.

Jedynie bowiem przez organizacyę i dobrą katolicką prasę zdołamy lud polski obronić przed liberalno-socyalistyczną zarazą.

Książę Biskup Sapieha.

Serdecznie i uroczyście witało wczoraj prastare miasto Kraków nowego swego biskupa. Na uroczystość powitalną na dworcu stawili się nietylko przedstawiciele wszystkich władz i stowarzyszeń katolickich ale na spotkanie nowego rządcy dyecezyi wyszli na ulice tłumy publiczności. Mieszczaństwo krakowskie, którego przeszłość tak ściśle jest związana z historyą duchownych rządców na Wawelu, witało w nowym biskupie nie tylko nowego Pasterza dyecezyi, ale i spadkobiercę wspaniałej narodowej tradycyi, następcę Oleśnickich i Maciejowskich, których imiona każdemu Polakowi uprzytamniają epokę świetności i siły narodu i których dziedzice z tej tradycyi czerpią prawo do przywództwa duchowego w społeczeństwie. Ten narodowy moment znalazł we wczorajszej mowie powitalnej prezydenta Dra Lea wyraz silny i stanowczy.

W drodze do swej rezydencyi wstąpił książę biskup do starej, dzisiaj osieroconej świątyni mieszczaństwa krakowskiego. Ogromny kościół Maryacki nie mógł pomieścić tłumów. Dzwony wszystkich kościołów ze spiżowym „Zygmuntem" na czele witały dostojnika Kościoła, gdy ten wstępował do świątyni Maryackiej przez jednego ze swych poprzedników założonej. Duchowieństwo z administratorem kościoła X. Drem Korzonkiewiczem przyjęło go w drzwiach według starego ceremoniału, poczem prowadzony przez X. biskupa Nowaka i prezydenta Dra Lea udał się książę biskup przed wielki ołtarz. Po odśpiewaniu antyfon ubrał się nowy biskup w szaty liturgiczne i w infule, z pastorałem w ręku udzielił pierwszego dyecezyanom biskupiego błogosławieństwa. Następnie podziękował w w krótkiej przemowie za przyjęcie i wyraził radość, że danem mu jest pasterzować w polskim Rzymie. „Kraków jest tak, że — mówił — sercem Polski, stąd winniśmy w cały naród wnosić i rozlewać życie i wiarę". Pod opieką Królowej Polski chce biskup pracować dla dobra dyecezyan, Kościoła i narodu.

Następnie udał się ks. Biskup do pałacu biskupiego. Kanclerz konsystorza X. Dr Nikiel powitał go, ofiarując mu chleb i sól, tudzież klucze biskupiej rezydencyi. Przystrojonymi korytarzami i schodami przeszedł ks. Biskup do kaplicy, witany chóralnym śpiewem wychowanków małego seminaryum: „Ecce sacerdos magnus". Udzieliwszy błogosławieństwa seminarzystom i duchowieństwu, udał się w towarzystwie X. biskupa Nowaka do swych apartamentów.

O godz. 5 popoł. przedstawiła się nowemu biskupowi kapituła z X. biskupem Nowakiem na czele. Ks. Biskup Sapieha rozmawiał przez czas dłuższy z każdym członkiem kapituły.

Ingres do katedry.

Jutrzejszy ingres do katedry odbędzie się o godz. 9. Przed tą godziną ustawi się procesya z bractwami i chorągwiami po obu stronach drogi na dziedzińcu zamkowym. Gdy ks. Biskup wyjedzie z pałacu, uderzą wszystkie dzwony krakowskie z „Zygmuntem" na czele. Ks. biskupa otoczy przed bramą katedry duchowieństwo i poprowadzi pod baldachimem do świątyni. W drzwiach archidyakon wręczy Biskupowi klucze katedry. Następnie odbędzie się nabożeństwo i przemówienie Biskupa z ambony.

Do prezbyterium wstęp dozwolony będzie tylko za biletami.

* * *

W Katedrze dnia 3 marca br. podczas intronizacyi Księcia Biskupa Sapiehy odśpiewa chór męski pod batutą p. W. Deca następujące utwory religijne: 1) „Kyrie" ze mszy na tematach „Boga Rodzicy" — W. Deca. 2) „Credo" ze mszy Rennera. 3) „Sanctus" i „Benedictus" B. Pękiela. 4) „Agnus" Singenbergera. 5) „Offertorium" Hendla. 7) części mszy niestałe odśpiewa chór alumnów.

* * *

Dodajemy, że na dworcu kolejowym przy powitaniu Biskupa Sapiehy radca dworu Wicherkiewicz reprezentował Towarzy-

Prof. Dr MAURYCY STRASZEWSKI.

Hugo Kołłątaj
jako filozof.

III.

Tym, o którego Kołłątaj zaczepił, był założyciel szkoły fizyokratów w Francyi Dr Quesnay.

Zasługą tego wielkiego myśliciela pozostanie na zawsze, że pierwszy zaczął rozważać, zjawiska życia społecznego, a w szczególności życia ekonomicznego, jako podległe stałym prawom współistnienia i następstwa. Na czele całego swojego systemu wysunął Quesnay pojęcie prawa natury, czyli „prawa przyrodzonego", jak je nasi nazwali pisarze. Teologowie i filozofowie chrześcijańscy wywodzili to prawo natury z wszechmądrości i dobroci Boga; metafizycy zastąpili, a raczej przysłonili Boga jestestwem abstrakcyjnem »Naturą« czyli »Przyrodzeniem« (natura naturata). Ta jakaś »niezmierna moc działania« — jak ją nazwał Staszic — była pierwej aniżeli społeczeństwo, kryje ona w sobie wszelkie prawa i wzory, według których ma się dokonywać rozwój społeczny i dziejowy rodu ludzkiego. Russo wyzyskał to pojęcie do walki z istniejącym społecznym porządkiem, zarzucając mu, że jest niezgodny z »przyrodzeniem«, że przyrodzenie skrzywił i spaczył. Staszic starał się wykryć stopnie i drogi, po których »przyrodzenie« prowadzi ród ludzki do powszechnego szczęścia pod panowaniem rozumu powszechnego zaś na kilkanaście lat przed ukazaniem się pierwszych prac Staszica wprowadził Quesnay to samo pojęcie do swoich pomysłów ekonomicznych i oparł na niem krytykę ówczesnych ekonomicznych praktyk i w ogóle całej ówczesnej polityki ekonomicznej. Jednakże Quesnay zarzuca już — jeżeli nie całkowicie, to w znacznej części — metafizyczne pojmowanie prawa natury, a uznawszy je za prawo przyczynowe, rządzące niezmiennie życiem ekonomicznem narodów, usiłuje wysnuć takowe z przyrodzonego otoczenia człowieka. Otóż na tym właśnie punkcie zaczepia o Quesnay'a Kołłątaj, ale posuwa się dalej od swojego francuskiego mistrza: Oczyszcza pojęcie prawa przyrodzonego gruntownie i całkowicie z resztek metafizyki i tak oczyszczone stosuje szerzej. Quesnay wysnuł z prawa przyrodzonego tylko zasady ekonomicznego współżycia, natomiast Kołłątaj wysnuwa z niego całą filozofię społeczną i moralną.

W taki więc sposób zyskuje u niego pomysł Quesnay'a zastosowanie znacznie rozleglejsze. Prawo natury staje się tu prawem przyczynowem rządzącem niezmiennie nietylko życiem ekonomicznem, ale życiem społecznem w ogóle.

U myślicieli zachodnich tkwi prawo natury czyli owa moc, ów wzór od „przyrodzenia" pochodzący, albo w jednostce ludzkiej, albo jest przyczynowem prawem przyrodniczem; tak właśnie pojął je Quesnay.

Tymczasem u Kołłątaja sprawa przedstawia się inaczej: Są ogniwa łączące człowieka z powszechnem porządkiem fizycznym. Ogniwa te są konieczne i nieodmienne, z koniecznością też prowadzą do życia społecznego i do porządku moralnego, bez którego społeczności wcale by nie było. W taki więc sposób rozszerza się porządek fizyczny i przeobraża w życiu społecznem w porządek fizyczno-moralny, zaś prawo przyrodzone przybiera równocześnie postać prawa społeczno-moralnego, wyrastającego jednak z koniecznością z powszechnego łona porządku fizycznego. Społeczeństwo nie jest samą tylko fizycznością, nie jest też zbiorem jednostek umową tylko złączonych, społeczeństwo jest zespołem koniecznym, jest organizmem fizyczno moralnym, jest istnością moralną, bez moralności bowiem byłoby fizycznie nie możliwe.

Oto jak zaczepia Kołłątaj o Quesnay'a i do własnego dochodzi stanowiska.

„Przyrodzenie", czyli fizyczna i duchowa zjawiskowość, łącznie z wyrastającem z niej życiem społecznem i z przyrodzenia wynikająca możność obioru; w działaniu wreszcie jeden sposób najbardziej wartościowy, bo znowu w przyrodzeniu ugruntowany i dla tego właśnie porządkowi fizyczno-moralnemu najlepiej odpowiadający, oto podwaliny teoryi moralnej.

Chodzi o to, aby zarówno dla całego zachowania się człowieka w życiu, jak dla wszystkich jego szczegółowych postępków i uczynków wykryć ten właśnie największą wartość posiadający kierunek. Jak logika, badając czynności myśli, wskazuje kierunek i sposoby najbardziej wartościowego myślenia, tak etyka, badając działania i stosunki ludzkie, jako wyniki woli, ma wskazywać kierunek tymże działaniom, ma wykrywać sposoby najbardziej wartościowego ukształtowania się życia i stosunków ludzkich. Prawidłami dla myśli największą posiadającemi wartość będą te prawidła, które naturze myśli, a więc przyrodzeniu najlepiej odpowiedzą; tak samo ma się sprawa z prawidłami moralnemi. Słusznie przeto nazwał Kołłątaj, ze swojego stanowiska, etykę logiką dla woli.

W niniejszym krótkim szkicu nie mogę wdawać się w streszczanie zasad etyki Kołłątaja. Wspomnę więc tylko krótko, że punktem wyjścia wszelkich jego dociekań jest fakt jedynie pewny i bezpośrednio oczywisty: fakt czucia. Kołłątaj w miejsce kartezyańskiej oczywistości myślenia wprowadza oczywistość czucia. Ten punkt wyjścia, to jedna z cech charakteryzujących polski pozytywizm. Przejął go następnie od Kołłątaja Jan Śniadecki i zastosował w swojej filozofii ludzkiego umysłu.

Z doznawanego czucia czyli uczuć rodzą się potrzeby, z potrzeb wynikają należytości, z niemi zaś wiążą się nieoddzielnie powinności. I oto cała spodnia budowa etyki, filozofii prawa, a w dalszem rozwinięciu także nauki o gospodarstwie społecznem gotowa.

Reszta to już tylko rozwinięcie zasad w zastosowaniu do oddzielnego człowieka i do społeczeństwa.

Jeżeli zapytamy w czem jest Kołłątaj samodzielny, to na takie pytanie można odpowiedzieć, że oryginalnemi cechami jego systemu są:

1) oparcie oczywistości istnienia na doznawanych czuciach;

2) upatrzenie w doznawanych potrzebach ogniwa łączącego człowieka z porządkiem fizycznym i wysnucie z tego ogniwa całego łańcucha należytości i powinności, czyli całego wogóle porządku moralno społecznego;

3) uznanie społeczeństwa za organizm moralny, od woli jednostek niezależny, lecz z konieczności wyrastający z porządku fizycznego.

Na zakończenie nie mogę się obronić od postawienia dwóch jeszcze pytań następujących:

Jakie stanowisko należy się twórczości Kołłątaja w dziejach myśli polskiej? Jaką wartość posiada jego filozoficzna spuścizna dla umysłowości naszej po rozbiorach?

Rozdarto państwo polskie w chwili dokonywującego się w całej pełni odrodzenia. Mylnym jednak i doktrynerskim jest pogląd, przypisujący upadek polityczny Polski słabości państwa i jego niedołężnej organizacyi. Najsłabsze państwo mogło się było obronić, gdyby społeczeństwo i naród były już należycie do obrony przysposobione. W kraju zaś tak rozległym jak Polska, było takie przysposobienie, takie powołanie narodu do obrony w drodze despotycznych nakazów, lub biurokratycznych przymusów bezwarunkowo nie możliwe. Naród sam musiał zerwać się do obrony, popłynąć falą olbrzymią i wrogów zalać i zniszczyć tak, jak to uczynił w wieku XVII. Tymczasem jakiż obraz przedstawiała Polska w połowie XVIII wieku? Zanik publicznego sumienia, skażenie moralności nietylko prywatnej ale publicznej, wywyższanie interesów prywatnych i rodzinnych nad interes narodowy i wynikające z tego wszystkiego niesłychane marnotrawstwo w ciągłych wzajemnych sporach osobistych i zaściankowych olbrzymich zasobów życiowych i rasowych, tkwiących w warstwie szlacheckiej. Niewyczerpane nadto zasoby energii narodowej i społecznej tkwiły w ludzie, ale o ich wyzyskaniu nie myślano aż do ostatniej chwili. Była to wszystko energia utajona i taką pozostała.

Gdybyśmy byli za czasów Stanisława Augusta, a nawet za czasów saskich najsilniejsze i najbardziej despotyczne zorganizowali państwo, to nie byłoby to Polski uratowało. Owszem, byłoby przeciwnie. Despotyzmem i podatkami uciskana szlachta byłaby się tem chciwiej łączyła z ościennymi wrogami, obiecującymi jej przywrócenie swobód. „Polskę mogło uratować tylko zupełne odrodzenie ducha narodowego, zupełna reforma etyki narodowo-społecznej".

stwo Oświaty ludowej i Polską Radę katolicką, a „Polonię" (związek katol. młodzieży uniwersyteckiej) przedstawiali pp. Bielecki i Seroczyński.

Z ramienia Związków katolickich właścicieli realności pojawili się pp. Stączek, Jan K. Chwastek, Ign. Zbroja, Uznański, Matz, Sikora, Russek i inni, z „Czytelni katolickiej" Dr Lubecki, Dr Zanietowski i Byszewski, z Sodalicyi panów st. radca Schnayder, z Sodalicyi kupców p. Niesiołowski, z Sodalicyi akademickiej p. Grabiński, z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo Konst. Popiel i prof. Brzeziński.

Imieniem Podgórza stawili się: burmistrz Maryewski i radcy: Łuczko, Brajer i Matula, tudzież starosta Bodnar.

* * *

X. Arcybiskup Szeptycki odwołał dzisiaj w drodze telegraficznej swój przyjazd z powodu choroby. Do Krakowa przyjechał już X. Biskup przemyski Pelczar, prócz tego przybędą dziś do Krakowa o godz. 2 popołudniu X. biskup przemyski grecko-katolicki Czechowicz, X. biskup grecko-katol. stanisławowski Chomyszyn, X. biskup Wałęga, X. biskup-sufragan Bandurski. Wieczorem przybędzie do Krakowa X. arcybiskup Bilczewski.

Jutro rano przyjadą z Wiednia ministrowie: Biliński, Zaleski i Długosz, ze Lwowa namiestnik Bobrzyński i marszałek kraju hr. Badeni. Przybędzie również szef prezydyalnego biura namiestnictwa Szultis.

Z Wiednia przyjadą szefowie sekcyjni Ćwikliński, Gałecki i Köhler.

Ze Lwowa.

Dnia 1 marca 1912.

Budżet m. Lwowa. — Dzierżawa teatru miejskiego.— Po zamknięciu grecko-katolickiego duchownego seminaryum. — Walka dziennikarska. — Post scriptum korespondenta.

Jeszcze żadnego roku tak rychło nie przyszedł pod obrady Rady miejskiej budżet, jak to się stało w tym roku. A dzięki to jedynie obecnemu referentowi, którym jest radny dyr. Bolesław Lewicki. Budżet tegoroczny przewiduje wydatki w sumie 9,285.751 K, a dochody 9,289.416 K, wobec czego spodziewaną jest nadwyżka w kwocie 7665 koron. Zarazem budżet wykazuje wzrost wydatków i dochodów miasta na przeszło milion koron. Potrzeby miasta rosną, bo ono rozwija się i dlatego nawet referent zaznacza, że w krótkim czasie trzeba będzie szukać nowych dochodów przez podniesienie podatków gminnych. — Lwów w stosunku do Krakowa ma dodatki gminne o wiele niższe. I tak dodatki do podatku gruntowego i czynszowego wynoszą po 4 proc., podczas gdy Kraków opłaca po 22 proc. Projekt budżetu jest opracowany nadzwyczaj jasno, przejrzyście i sumiennie, a zarazem świadczy o wielkiem znawstwie stosunków finansowych miasta u referenta. To też nie dziw, że Rada miejska chce chętnie panu B. Lewickiemu ofiarować dyrekturę miejskiej Kasy oszczędności, jaka już w maju ma rozpocząć swe czynności.

Drugą sprawą doniosłego znaczenia, nad jaką zastanawia się Rada miejska, jest referat projektu dzierżawy teatru miejskiego, świetnie opracowany przez redaktora r. W. Dąbrowskiego. Referat dzierżawy dla przyszłego dzierżawcy teatru w okresie 6-letnim od 1912 do 1918 przynosi wielkie ulgi finansowe. Komisya teatralna przyszła bowiem do tego zdania (po raz pierwszy!), że teatru nie można traktować jako przedsiębiorstwa dochodowego, ale jedynie jako instytucyę dobra publicznego. O ile krążą tu pogłoski, to wnosić można, że w obecnym konkursie nie wielu będzie kandydatów do dzierżawy teatru. Raz odstrasza niejednego silna posycya dyr. Hellera, za którym stoi Strzelnica, mająca w Radzie miejskiej większość, a powtóre liczne kinematografy, istna plaga naszego miasta, odwiedzane bardzo przez mieszkańców, omijających stereotypowo nasz teatr.

Po zamknięciu gr.-kat. duchownego seminaryum przez metropolitę hr. Szeptyckiego, część z 205 alumnów wyjechała na prowincyę, reszta zaś zamieszkała bądź na prywatnych „stancyach", bądź to w ukraińskim domu akademickim. Porzucali oni ubrania księże i całemi godzinami przesiadują po kawiarniach, dysputując o walce ukraińców z moskalofilami. W sprawie awantur w seminaryum dziwne stanowisko zajął organ ukraińskiego Narodnego Komitetu „Narodne Słowo", które zamknięcie seminaryum przypisuje nietaktowi ukraińskich alumnów i apeluje do miłosierdzia metropolity. „Diło" zaś grozi i przestrzega konsystorz przed „ostrą dyscypliną, stosowaną do seminarzystów". Powiadają, że metropolita całą tą historyą jest przygnębiony i zapewne nie zdecyduje się na rychłe otwarcie seminaryum.

Widowisko walki dziennikarskiej ma też obecnie Lwów. Toczy się ona pomiędzy „Gazetą Wieczorną", a „Wiekiem Nowym" od trzech tygodni, kiedy to oba wydawnictwa wniosły się pod jeden wspólny dach i stworzyły spółkę drukarską p. t. „Prasa". Początkowo „Wieczorna" twierdziła, że drukarnia i gmach „Prasa", to jej własność, „Wiek" zaś kilkakrotnie zaznaczał, że „Prasa" jest jego wyłączną własnością i właściwie nie wiedzieć czyją jest ona. Dziś od kilku dni znowu oba pisma nawzajem zarzucają sobie publicznie kradzież wiadomości i artykułów, oraz wymyślają sobie od brukowców i rynsztoków. Polemika ta staje się wstrętną i przybiera już formę brutalności. Charakterystycznem jest tylko to, że oba przedsiębiorstwa są czysto żydowskie, a obie redakcye są silnie obsadzone żydami socyalistami. Szczególnie „Gazeta Wieczorna", gdzie naczelnym redaktorem jest znany socyalista Czaki, były redaktor socyalistycznego „Głosu". Nie dziw więc, że „Gazeta Wieczorna" dnia 26 lutego nietylko przedrukowała artykuł z socyalistycznego „Głosu" p. t. „Z ulicy żydowskiej", ale, aby nie fatygować nawet nożyczek redakcyjnych, wprost skład „Głosu" o innych czcionkach zamieściła w swym numerze. *(d).*

P. S. Wreszcie korespondent prosi pana korektora „Głosu Narodu", aby zechciał łaskawie baczniejszą uwagę zwracać na korespondencye lwowskie. Bo naprzykład tutejszy „Dziennik Polski" Nr 59 z 1 b. m. przedrukował z ostatniej korespondencyi „Głosu Narodu" ustęp o ukraińcach i żydach i to z krzywdą dla siebie. Mianowicie pan korektor przeoczył, że zamiast słowa „syonistycznego" zecer złożył „socyalistycznego". Na tem nikt nie połapał się w „Dzienniku Polskim", ani nawet tegoż korektor i wyszedł w przedruku dziwoląg korektorski. Dobrze, że w tym wypadku „Dziennik Polski" nie zacytował „Głosu Narodu", z którego cały ustęp przedrukował.

Odkrycie podpisów Stwosza na Wawelu.

Towarzystwo imienia Wita Stwosza donosi nam:

Tajemnicze napisy, jakie spotykamy w przepysznym kodeksie Baltazara Czecha z r. 1505, na ołtarzu N. P. Bolesnej w katedrze krakowskiej i etc. oddawna już zwracały uwagę historyków sztuki. Zauważył je już Rastawiecki, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, Józef Muczkowski, pisze w roku 1858 w swej rozprawie: „Dwie kaplice Jagiellońskie", że radził się hebraistów wrocławskich w sprawie odczytania tych znaków, praca ich jednak pozostała bez rezultatu. Towarzystwu imienia Wita Stwosza sprawia to wielką radość, że wiceprezes jego p. Jan Tarczałowicz, architekt ze Lwowa, dokonał tego, o co się wielu przed nim napróżno kusiło. P. Tarczałowicz odcyfrował napisy na prostokątach podłogi w obrazie „Chrystus nauczą w świątyni". Jest wykluczonem, aby te dzikie kształty były ornamentem — wszak autor wspaniałymi ornamentami w swych obrazach hojnie szafuje — mogą one być tylko kryptogramem. Kryptogram główny składa się z liter „Vit Stvos" i jedynie te litery się zmieszczą, jedynie z tych liter da się związać omawiany kryptogram. Drugi z nich mówi nam, że ołtarz powstał w r. 1465. Obie te daty są niezmiernej historycznej doniosłości. Rozpraszają one już wszelkie wątpliwości co do autorstwa ołtarza, stwierdzają, że dwudziestosiedmioletni Stwosz bawi w r. 1465 nie w Norymberdze, lecz w Krakowie, przez co do reszty obalona jest bajka o jego norymberskiem pochodzeniu i wykształceniu.

Jeszcze ważniejszem jest odkrycie p. Tarczałowicza na ołtarzu w St. Wolfgang. P. Tarczałowicz odczytał tam kryptogram, nad którym napróżno męczyła się europejska paleografia. Zaczął on czytać ów napis wstecz, a wtedy pokazało się, że jest tam zupełnie jasno, zupełnie wyraźnemi i normalnemi, łacińskiemi literami napisane: M. W. STVOS. DX.

Ostatnie odkrycie ma znaczenie światowe. Wiadomem jest, że ołtarz w St. Wolfgang, uchodzący za dzieło tyrolskiego malarza Michała Pachera z Bruneck, ma dziś już ogromną literaturę. Olbrzymie, po królewsku wydane monografie, wielbią Pachera jako twórcę, stojącego w pierwszym szeregu geniuszów ludzkości. Dziś wersya o Pacherze należy do przeszłości. Członkowie naszego Towarzystwa pp. Ludwik Stasiak i Wincenty Wodzinowski w r. 1909 w „Kuryerze Warszawskim" (Nr. 326) ogłosili list, datowany z St. Wolfgang, stwierdzający, że autorem ołtarza tamże jest Wit Stwosz. Wyczerpująca, obszerna rozprawa, wskazująca autora omawianego ołtarza tak wawelskiego, jak i wolfgangskiego, zjawiła się w r. 1911 w książce p. Stasiaka: „Rewindykacye własności naszej" — p. Tarczałowicz przedstawione dawniej dowody znakomitem swem odkryciem w sposób stanowczy, odeprzeć się nie dający popiera.

Monografista pacherowski, Dr Robert Stiasny i kilku uczonych niemieckich zgłosiło się do naszego Towarzystwa o informacye w tej sprawie; otrzymali oni kalki kryptogramów i wszelkie objaśnienia. Fotografie arcydzieła w St. Wolfgang, fascimilia kryptogramów, oraz materyał informacyjny otrzymają te polskie pisma illustrowane, które się do naszego Towarzystwa po materyał ten zgłoszą.

Proces Macocha.

(Od naszego korespondenta).

Piotrków, dnia 1 marca.

(H) Po południu stanąłem w Piotrkowie. Po długich poszukiwaniach mieszkania, gdyż hotele wszystkie przepełnione, udałem się do sądu. Na ulicy prowadzącej do gmachu sądowego ruch znaczny. Podobno jednak, już znacznie się zmniejszył. Sensacya po zeznaniach głównych oskarżonych straciła już na wartości i mniej ludzi pociąga. Przed gmachem sądowym, wielkim w podkowę zbudowanych budynkiem, na obu chodnikach stoi silna straż policyjna nie pozwalająca się zatrzymywać przechodniom. Sam gmach biało otynkowany sprawia dosyć sympatyczne wrażenie. Wobec licznego zjazdu zagranicznych przedstawicieli prasy postarano się, aby utrzymać pozory kultury europejskiej.

Na dole więc w westybulu urządzono szatnię, w całym zaś gmachu panuje wzorowy porządek. Po wędrówce przez długie korytarze dostajemy się do sali sądowej. Położona ona jest na drugiem piętrze i ma kształt podłużny. Wewnątrz urządzenie jest cokolwiek odmienne niż naszych sal rozpraw. Na wprost wejścia na obszernem podniesieniu zajął miejsce trybunał, za nim zaś pod ścianą siedzą dygnitarze przybyli na rozprawę, między nimi delegat min. wyznań udekorowany licznymi orderami. Po lewej stronie zasiada tylko prokurator i jego pomocnicy. Zaś po prawej wznosi się amfiteatralna trybuna, na której siedzą u góry w dwu ławkach oskarżeni, zaś poniżej także w dwu ławkach adwokaci.

W najwyższym rzędzie od strony trybunału siedzi Macoch, w środku Starczewski, którego prawie nie widać, gdyż kryje się ciągle przed okiem rysowników i fotografów, ostatnia od publiczności Macochowa. Słucha ona rozprawy z ogromnem natężeniem i widać, że ona jedna naprawdę i całą duszą wczuwa się w proces i jego przebieg. Ruchliwa bardzo, więzienie zaostrzyło jej trochę rysy twarzy, choć zresztą wygląda wcale dobrze, ubrana jest w czarną skromną suknię i szal tiulowy. Co chwila, kiedy zeznania jakiegoś świadka jej się nie podobają, albo chce pobudzić swego obrońcę p. Piotrowskiego do stawiania pytań, wstaje szybko, przegina się przez dzielącą ją od obrońcy ławkę i zawzięcie konferuje. Od czasu do czasu rzuca się niecierpliwie, gdy zbyt głośne rozmowy na sali nie pozwalają jej dokładnie słyszeć. Obok obrońców od strony trybunału siedzi Oleśnicki. Jako odpowiadający z wolności, nie zasiada razem z innymi oskarżonymi, ale ma swój osobny pulpit i stołek. I on także stale kryje się przed ciekawem okiem.

Prawie w środku sali rozsiadła się prasa. Długi stół mieści przeszło 20 dziennikarzy, prócz tego po stronie prokuratora stoją jeszcze cztery rzędy krzeseł, zajętych korespondentami. Przybyli głównie dziennikarze rosyjscy, oraz kilku dziennikarzy niemieckich (żydów) i kilkunastu polskich.

Prezes trybunału, staruszek siwy, o nacechowanej energią głowie, trzęsącym głosem stawia zapytania i mimo swej starości, bardzo energicznie, a taktownie prowadzi rozprawę. Na sali przewija się jeszcze charakterystyczna postać tłomacza polskiego, kilku urzędników wprowadzających lub wyprowadzających świadków.

Resztę sali i obszerne trzy loże galeryjne zajmuje bardzo liczna publiczność. Przeważają jednak Rosyanie. Panie ubrane przeważnie bardzo elegancko, szeleszczą jedwabiami, jakgdyby przybyły na widowisko, nie na krwawy sąd. Na galeryi kilka pań zaopatrzyło się w lornetki i z zaciekawieniem oglądają każdą nową postać, która na sali się pojawi.

Tak wygląda rozprawa przeciw Macochowi zewnętrznie, a treść jej? Przebieg nie jest zbyt zajmujący. — Zeznawało bardzo wielu świadków, przeważnie jednak zeznania ich obracały się koło ustalenia okoliczności, towarzyszących różnym jazdom Macocha, lub też pożyciu Macochowej z mężem itd. Przed trybunałem przesuwają się chłopi, którzy widzieli Macocha w czasie ucieczki, woźnice, karczmarze itd.

Pewną sensacyę wywołało nagłe wezwanie od stolika redakcyjnego na policyę redaktora „Gońca Częstochowskiego", który już nie wrócił. Podobno go aresztowano.

Opowiadają tutaj, że dopiero powtórne zeznania oskarżonych, oraz wnioski obrony, dadzą sprawie ciekawy obrót. W niedzielę prawdopodobnie posiedzeń nie będzie. Ukończenia procesu spodziewają się nie wcześniej, jak koło soboty w przyszłym tygodniu. Dwa dni bowiem przynajmniej albo i więcej zajmą przemówienia oskarżycieli i obrony.

W trzecim dniu rozprawy większe zainteresowanie wzbudziły zeznania Wacława Krzyżanowskiego, brata Heleny Macochowej. Czyni on, na ogół, wrażenie sympatyczne, zeznaje jasno i dobitnie. Krzyżanowski twierdzi stanowczo, iż Helena powiedziała mu o zamordowaniu męża i że radził jej, aby zawiadomiła o tem władzę. Następnie opowiadał o tem, że Helena, jako powód zamordowania męża przez Damazego, podała, iż mąż jej żądać miał 1000 rubli od swego stryjecznego brata. Następnie zaś potwierdza, że Helena opowiadała mu o tem, że boi się Macocha, że on nosi rewolwer, że do niej celował i t. d.

Po zeznaniach mniej ważnych Kurnatowskiego, pomocnika nowej warsz. policyi śledczej i służącej Kosmalówny, odczytano zeznania byłego przeora O. Rejmana i obecnego O. Wielońskiego, znane z aktu oskarżenia.

Aby takie odrodzenie w czyn wprowadzić, potrzeba było to sobie pierwej uświadomić; myśl twórcza musiała wyprzedzić twórczy czyn. Otóż jednym z tych, którzy tę myśl twórczą wskazali, był właśnie Hugo Kołłątaj.

Zasilił się i zaczerpnął ze skarbnicy myśli w. XVIII. Jest to zrozumiałe. Skądże miał czerpać zasoby dla myśli swoich? Czy może ze zwyrodniałej i skostniałej scholastyki? Czy z dzieł protestanckich racyonalistów i doktrynerów, płaszczących się przed pierwszym lepszym despotą? Naprawdę mógł go tylko zasilić potężny ruch oświatowy i wolnościowy francuski i angielski, tam się też zwrócił, tam czerpał, ale czerpał po swojemu, czerpał samoistnie, nie wyrzekając się pierwotnego całej polskiej kultury podłoża, tj. zachodniego chrześcijaństwa.

Skrajny wszakże i rewolucyjny indywidualizm zachodni zadowolnić go nie mógł. Wszak my właśnie zaniemogliśmy wskutek wybujania indywidualizmu. — Indywidualizm dobry był, jako przeciwwaga dla despotycznej i już za królewskich rządów prawie zcentralizowanej Francyi, nas mógł on tylko zgubić do reszty! Do czego znowu prowadzi despotyzm, to okazał wybuch rewolucyi francuskiej.

Kołłątaj więc wysuwa w swoich pomysłach filozoficzno-społecznych na pierwszy plan ideę narodu i społeczeństwa, jako organizmu koniecznego i niezbędnego. Miejsce dla jednostki tylko w takim organizmie, — inaczej ona zmarnieje, musi się więc przystosować do całości, której jest cząstką, ale cząstką nie luźną, nie dowolną, lecz cząstką związaną z tą całością organicznie własnemi najistotniejszemi potrzebami, poprostu możnością życia.

To przystosowanie zaś nie wymaga wcale zatonięcia i zgubienia się jednostki w całości. Jednostka doskonale do całości przystosowana ma być życiem pełnem, ma pielęgnować i rozwijać osobiste interesy i potrzeby, ograniczać ma ją tylko wzgląd na szczęście powszechne i rozum powszechny. Wybujałe sobkostwo, prywata i ciasnota myśli Polskę zgubiły, uratować ją może tylko zastąpienie sobkostwa i prywaty dbałością o szczęście powszechne, a zaściankowej głupoty dążeniem do rozumu powszechnego.

„Człowiek do towarzystwa stworzony — woła nasz myśliciel; — społeczeństwo, będąc skutkiem niezbędnej potrzeby człowieka, — wypływa prosto z ustawy koniecznej i nieodmiennej" — dowodzi. „Osobiście szczęśliwym i dobrym może być człowiek tylko wówczas, jeżeli jego społeczność, jego naród dobrym jest i szczęśliwym. A więc niechaj każdy dba na pierwszem miejscu o szczęście powszechne, o dobro Ojczyzny, są to bowiem konieczne warunki szczęścia osobistego.

Pragnąc dowieść, że społeczeństwo jest organizmem żywym, ciągle się rozwijającym i że osobisty los człowieka zależy od stopnia rozwoju organizmu, wykazuje Kołłątaj w „rozbiorze krytycznym", że człowiek nigdy nie mógł żyć i nie żył inaczej, jeno w społeczności. Zarówno błędy, jak i zboczenia, jak cały swój dorobek naukowy i filozoficzny, wszystko zawdzięcza umysł ludzki zbiorowości, wszystko dokonało się w historyi.

Aby wykazać cały porządek świata z koniecznością prowadzi do organicznego zespalania się ludzi w formach bytu społecznego i że wszelka moralność, prawo i wogóle wszelka zbiorowa gospodarka ludzka z „przyrodzenia" wyrasta, pisze swój „porządek fizyczno-moralny".

Tak przedstawia się spuścizna Kołłątaja, przekazana czasom porozbiorowym, jest nią: idea społeczeństwa i narodu, jako czegoś koniecznego, bez czego jednostka tak samo żyć nie może, jak bez powietrza. Wynikło z tego: wysunięcie na pierwszy plan interesu powszechnego, czyli interesu narodowo-społecznego, a zepchnięcie na plan dalszy wszelkich interesów osobistych i klasowych, dalej idea pracy dla powszechnego oświecenia się i uszczęśliwienia. Etyka osobista, to za mało! Etyki narodowej i społecznej nam potrzeba, jeżeli chcemy utrzymać się, jako naród, przy życiu. Musimy taką etykę wytworzyć i w czyn ją wprowadzić. Drogą do tego najodpowiedniejszą, ba jedyną, możliwą, to narodowe wychowanie. — Z takiego to przeświadczenia, wynika ten ogromny nacisk, jaki kładzie nasz myśliciel na reformę wychowania. Przez reformą wychowania należy wprowadzić w organizm narodu nową etykę i w taki sposób odrodzić go oświatowo i moralnie.

Oto nowe hasła!

Kołłątaj pozostawił nam filozoficznie ujęty ideał narodowego odrodzenia i na tem polega jego trwałe, niespożyte znaczenie. — Z takiego to podłoża wyrasta cała dalsza porozbiorowa twórczość myśli polskiej, na jego też tle stają się zrozumiałe także porozbiorowe czyny polskie.

Jeżeli wreszcie zapytamy jeszcze, czy wychodzi Kołłątaj w czemkolwiek za zakres umysłowości europejskiej XVIII w., to można na to odpowiedzieć, że Kołłątaja „czyste doświadczenie" i sposób uzasadniania tego stanowiska, tudzież w związku z tem stojący jego historycyzm, należą już właściwie do wieku XIX.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 36, zachód przypada o godzinie 5 minut 11; długość dnia godzin 11 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Kunegundy, pojutrze w poniedziałek Kazimierza.

Kraków, dnia 2 marca.

Związek literatów i dziennikarzy polskich odbędzie jutro w niedzielę 3 b. m. Walne Zgromadzenie w sali Tow. demokratycznego, plac Szczepański l. 3, o godz. 4 popoł. Dotąd przybyli na Zjazd do Krakowa prezes Związku Franciszek Rawita-Gawroński, Adam Poszwiński nacz. red. „Dziennika Kujawskiego", Stefan Chociszewski red. „Postępu" z Poznania, red. Stanisław Libicki wiceprezes kasy literack. z Warszawy, nadto ze Lwowa Zygmunt Wasilewski red. „Słowa Polskiego", pos. Merunowicz i Bronisław Laskownicki red. „Wieku Nowego".

Prezydyum Związku zaprasza zarówno członków Tow. dziennikarzy, jak redaktorów i członków redakcyj dzienników krakowskich do wzięcia udziału w jutrzejszem Walnem Zgromadzeniu Związku.

Ludność Wielkiego Krakowa (wraz z włączonym dnia 1 lutego 1912 Płaszowem) obliczona na środek roku bieżącego przez Miejskie Biuro statystyczne wynosi 159.080 mieszkańców, w czem 9.384 załogi wojskowej. Mężczyzn liczy obecnie Kraków 78.789, kobiet 80.291, chrześcian 125.606, izraelitów 33.474.

Liczba małżeństw w ostatnim karnawale zawartych doszła do 332, w ostatnim tygodniu od 13 do 20 lutego zawarto 77.

„Żywy dziennik" na dochód Tow. dziennikarzy i Związku artystów odbędzie się w Starym Teatrze jutro w niedzielę o godz. 8 wieczór. Przypominamy, że współpracownictwo w „Żywym dzienniku" przyjęli pp.: Kazimierz Tetmajer (artykuł wstępny), Boy (nowe wierszyki), Renardówna, L. Szczepański (Przechadzka po linii A—B, ilustrowana chińskiemi cieniami), Kannenberg, Żelechowski, Rączkowski, Wyrwicz, Lekszycki i Charzewski.

Raut z żywymi obrazami na dochód Biura Sprawdzań odbędzie się w poniedziałek w Starym Teatrze o godz. 8·30 wieczór. Żywe obrazy układu p. Wojciecha Kossaka osnute są na tle historycznych wydarzeń życia krakowskiego z czasów Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego, a osoby biorące w nich udział wystąpią w oryginalnych mundurach i strojach z tej epoki. Obowiązki gospodyń przyjęły panie:

Teodorowa Axentowiczowa, Michałowa Chylińska, Janowa Federowiczowa, Janowa Fisserowa, hr. Janowa Mieroszowska, Franciszkowa Murdzieńska, Kazimierzowa Oświecimska, hr. Franciszkowa Potocka, hr. Edwardowa Raczyńska, ks. Leonowa Sapieżyna, Kazimierzowa Smolarska, Adamowa Szarska, hr. Józefowa Tyszkiewiczowa, hr. Feliksowa Tyszkiewiczowa, hr. Stanisławowa Wodzicka, Fryderykowa Zollowa.

Bilety wstępu w cenie 10 kor. i 25 kor. (familijny na 4 osoby) oraz galerya: 20 kor., 15 kor., 10 kor. i 5 kor. (miejsca stojące) można nabywać za okazaniem zaproszeń w godzinach przedpołudniowych w Biurze Sprawdzań (pod Baranami) oraz u pań: Teodorowej Axentowiczowej (Warszawska 4), Michałowej Chylińskiej (Graniczna 1), Janowej Federowiczowej (Szczepańska 3), Janowej Fisserowej (Rynek Główny), hr. Janowej Mieroszowskiej (Krupnicza 13), Franciszkowej Murdzieńskiej (Szpitalna 34), Kazimierowej Oświecimskiej (św. Sebastyana 13), hr. Franciszkowej Potockiej (Rynek 20), Kazimirowej Smolarskiej (Sławkowska 10), Adamowej Szarskiej (Szara kamienica) i Fryderykowej Zollowej (Studencka 20).

Ze spraw miejskich. Sekcya skarbowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wnioski w sprawie wybicia medalu pamiątkowego ks. P. Skargi. Dalej zatwierdziła sprawozdanie z odbytego w dniu 13 i 14 lutego szkontrum głównej kasy miejskiej oraz uchwaliła wniosek na przedłużenie poborów dodatku z łaski na wychowanie córki jednego ze zmarłych funkcyonaryuszów gminy.

Wczoraj przyjęła sekcya ekonomiczna do wiadomości sprawozdanie budownictwa miej. w sprawie linii regulacyjnej na Salwatorze oraz uchwaliła kilka innych spraw regulacyjnych.

Popis szkoły dramatycznej Kazimierza Gabryelskiego, który odbędzie się d. 6 bm., przynosi w programie kilka scen w „Achilleis" Wyspiańskiego, stanowiących zamkniętą dla siebie całość. Przepiękną tę scenę tragedyi greckiej, opisującą ofiarną śmierć Chryzeis, córki kapłana — osnuł autor na tekście Iliady. Achilleis, nie grane dotąd na żadnej scenie, przedstawia dla inscenizacyi skomplikowaną robotę, ze względu na zupełny brak jakichkolwiek wskazówek autora — to też sceny z Achilleis stanowią clou popisu szkoły, który zresztą naogół przedstawia się w programie niezwykle interesująco, czego dowodem duży popyt za biletami. Pozostała, niewielka ilość każe przypuszczać, że sala zupełnie rozkupioną zostanie.

Lutnia pod dyrekcyą p. Władysława Lewickiego wykona w niedzielę dnia 3 marca br. w kościele N. Panny Maryi o godzinie 12 w południe szereg utworów kościelnych na chór męski a capella. Program obejmuje utwory takich mistrzów jak Damiani, Martini, Orlando Lasso, Cordaus, Rothe i inni.

Morderczy zamach na zakonnika. Stan braciszka zakonnego Bartkowiaka, na którym dokonano w dniu wczorajszym zamachu morderczego — o czem donieśliśmy — ubiegłej nocy znacznie się pogorszył. Ranny popadł w silną gorączkę i majaczył. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zbrodniarzem jest wydalony przed trzema miesiącami z klasztoru 19—20-letni Feliks Ślusarczyk, indywiduum karane kilkakrotnie za kradzież. Slusarczyka wydalono z klasztoru na skutek starań Bartkowiaka. Slusarczyk ze zemsty dopuścił się prawdopodobnie zamachu morderczego.

Sprawca morderczego zamachu na braciszka zakonnego Bartkowiaka — został dziś o godz. 9 rano na ul. Karmelickiej aresztowany. Slusarczyk zaprowadzony przez agenta policyi Przepiórę na inspekcyę policyjną, wypierał się początkowo winy. Wzięty jednak w krzyżowy ogień pytań przez prowadzącego śledztwo komisarza p. Krupińskiego, przyznał się do winy. Na ubraniu Slusarczyka znaleziono obfite ślady krwi, które oddano natychmiast do zbadania rzeczoznawcom. Dalsze śledztwo prowadzi w tej sprawie kom. p. Krupiński.

Jubileusz 25-letniej pracy p. Tylki. W dniu wczorajszym, — jak to już wspomnieliśmy — obchodził dyrektor browaru tenczyńskiego, p. A. Tylko, jubileusz 25-letniej pracy na polu browarnictwa. W chwili wstąpienia p. A. Tylki w charakterze buchaltera do browaru tenczyńskiego Galicya zalewaną była piwem produktu

obcego. O zwalczaniu obcych wyrobów, a przygotowaniu swoich, nikt jeszcze wtedy nie myślał. Obecny jubilat, przechodząc kolejno coraz to wyższe stopnie w swoim zawodzie, łączył zawsze obowiązek osobisty, jako funkcyonaryusza browaru, z obowiązkiem obywatela kraju. Ostatnimi czasy, jako dyrektor browaru tenczyńskiego był jedną z czynnych jednostek pracujących gorliwie nad podniesieniem browarniczego przemysłu w naszym kraju.

W dniu wczorajszym współpracownicy browaru, ceniąc w p. Tylce tak prawego obywatela, jak i cenionego przełożonego — wręczyli mu artystycznie wykonaną w drzewie tablicę z odpowiednim napisem, roboty p. G. Strycharskiego.

Z dziedziny przemysłu. Nasz przemysł domowy zatacza coraz większe kręgi, zdobywając stopniowo zaniedbane placówki. Rozwój, jaki w ostatnich czasach zdobyliśmy w poszczególnych gałęziach przemysłu domowego, wskazuje dowodnie na to, iż otrząsamy się z apatyi, z biernego stanowiska, wkraczając w dziedzinę czynnej akcyi, walcząc o lepsze z wyrobami zakrajowymi.

Usiłowania nasze w tym kierunku, wydają coraz to lepsze rezultaty. Do jednej z naszych gałęzi przemysłu należy bezsprzecznie haft maszynowy, którego praktyczne zastosowanie niestety nie spotkało się jeszcze u nas z należytem uznaniem. Podczas kiedy za krajem przemysł ten setkom rodzin stworzył źródło utrzymania, a nawet dobrobytu, u nas traktowany z pewnem niedowierzaniem, nie potrafił spotkać się z należytą oceną.

Zaszczytnie znana u nas firma Singera Komp., która na polu przemysłowem oddała krajowi niejedną usługę, za interwencyą bowiem tejże, powstały u nas w kraju nieznane dotąd fabryki garderoby, bielizny, obuwia etc., których wyroby uskuteczniają się przy pomocy maszyn tejże firmy pędzonych siłą elektryczną, postanowiła również zapoznać szerszą publiczność z najnowszą techniką haftów maszynowych i w tym celu urządza w lokalach swych przy ulicy Szpitalnej l. 40 naprzeciw Teatru miejskiego specyalną wystawę haftów maszynowych, wykonanych na najnowszych maszynach tejże firmy, tak zwanych klasy „66“.

Bliższe szczegóły otwarcia będą ogłoszone.

Loterya spożywcza. W niedzielę palmową dnia 31 b. m. odbędzie się doroczna loterya spożywcza na dochód Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich“.

Pielęgniarki w szpitalach. Przed paru dniami odbyła się w tut. sądzie krajowym cywilnym rozprawa p. Katarzyny A., akuszerki z Bochni przeciw miejskiej kasie oszczędności w Bochni o odszkodowanie z powodu doznanego przez A. w gmachu Kasy wypadku. Zeznający jako świadek — znawca profesor Uniw. Jagiell. Dr R., który po wypadku wykonał ciężką operacyę ręki prawej Katarzyny A. oświadczył przy rozprawie, że A. doznawszy stałego upośledzenia ruchów prawej ręki, straciła w znacznej mierze zdolność wykonywania akuszeryi, że jednak (i to wbrew opinii prof. akuszeryi Dra D[illegible]skiego i prof. chirurgii Dra Chlumskyego) może być pielęgnarką chorych, albowiem w szpitalu pielęgniarkami są przeważnie osoby, które po operacyi doznały tego rodzaju stałego upośledzenia.

Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu.

Od dnia 4 do 11 marca r. b. włącznie w godzinach od wpół do 1 do 6 popołudniu wykonanem będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów miejskich kolejno w poszczególnych dzielnicach z następującym porządkiem:

Dnia 4 marca tj. w poniedziałek w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ulicy Szewskiej, Szewska, Karmelicka do wału kol. obwodowej i wzdłuż wału kolejowego do ulicy Zwierzynieckiej.

Dnia 6 marca tj. we środę między plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Krowoderskiej, ul. Krowoderską aż do wału kolei obwodowej; wzdłuż wału kolei do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicka do plantacyi.

Dnia 6 marca tj. we środę między ul. Basztową do ul. Krowoderskiej do Lubicz, ul. Pawią, Szlak, Helclów do wału kolejowego na końcu ul. Długiej, stąd wzdłuż wału do ul. Krowoderskiej a Krowoderską do Basztowej.

Nowe Koło T. S. L. w Wielkim Krakowie. Założone ostatnimi czasy za inicyatywą Dra Karola Krzetuskiego Koło T. S. L. dla dzielnicy Łobzowa i Nowej Wsi narodowej wybrało na Walnem Zgromadzeniu w dniu 24 lutego stały Zarząd, w skład którego wchodzą pp.: Szymon Olas, dyrektor szkoły na Łobzowie, jako przewodniczący, X. Koneczny, superyor Zgromadzenia XX. Misyonarzy, zast. przew., Adam Zbroja, właśc. realn., sekretarz, Antoni Zimmer, urzędnik pocztowy, zast. Tomasz Buczak, właśc. realn., skarbnik, Stanisław Steczkowski, urzędnik pocztowy, zast.. Dr Karol Krzetuski, radca miejski, Dr Ludwik Schneider, radca miejski, Władysław Kański, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp., Buczak Franciszek, właśc, realn., jako członkowie Zarządu.

Z życia Polskiego Związku Katol. Uczniów Rękodzielniczych. Zarząd Związku zawiadamia członków swoich, którzy otrzymali karty wstępu do katedry na ingres, aby raczyli zejść się w niedzielę 3 bm. o godz. 8 rano w Czytelni Związku przy ul. Szczepańskiej l. 11.

W Polskim Zw. Katol. Czeladników odbędzie się w poniedziałek dnia 4 marca b. r. III. odczyt p. t.: „Skarga a literacka wartość jego dzieł“, w Hospicium przy ulicy św. Tomasza l. 31.

Wspólna Adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu odbędzie się w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku w niedzielę dnia 3 b. m. od godz. 3 do 4 popoł.

Z sali odczytowej. W niedzielę dnia 3 b. m. odbędzie się odczyt apologetyczny p. t. „Tolerancya“ w Czytelni Związku katol. ucz. rękodzielniczych przy ul. Szczepańskiej l. 11, o godz. 7 wieczór.

Walne Zgromadzenie Tow. św. Rafała opieki nad wychodźcami w Krakowie odbędzie się dnia 16 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Zacisze l. 13, I p.

Ze Stow. bronzowników, mosiężników i kotlarzy. — Onegdaj odbyło się w Izbie Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Krakowie na „Kotłowem“, Walne Zgromadzenie Stow. przemysłowego bronzowników, mosiężników i kotlarzy, na którem przeprowadzono wybory całego przełożeństwa i tak: Przełożonym wybrany został jednomyślnie p. Piotr Seip, zastępcą tegoż p. Marceli Niedzielski, wydziałowymi zaś zostali wybrani pp. Marcin Jarra, Franciszek Kopaczyński, Henryk Sztorc, Maurycy Gärtler, Edmund Korosadowicz i Tadeusz Pichel.

W herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10, wydano w miesiącu lutym b. r.:

690 porcyi herbaty czystej, 1324 porcyi herbaty z mlekiem, 3001 porcyi herbaty z cytryną, 421 porcyi chleba i 769 sztuk bułek; a że fundusze są bardzo szczupłe przeto Zarząd herbaciarni udaje się do litościwych serc o łaskawe datki, które przyjmuje Administracya naszego dziennika.

Ujęcie szajki włamywaczy. Onegdaj aresztowała policya Jana Kuczmę i rzekomego Andrzeja Burczaka, przybierającego nazwisko Sobczyka i Krupskiego, oraz wspólników jego 22 letniego Michała Ropieckiego i Jana Szczurkowskiego. Szajka ta dopuściła się kilku śmiałych włamań, wyrządzając szkodę na parę tysięcy koron.

Wszystkich czterech włamywaczy zamknięto w aresztach „pod telegrafem“.

Aresztowanie podmistrza murarskiego Zająca winnego wczorajszej katastrofie nastąpiło wczoraj. Zająca zamknięto „pod telegrafem“.

Z kroniki Podgórskiej. (Małoletni złodziej). Wczoraj aresztowała policya w Bonarce 17 letniego Rudolfa Solarza, który w towarzystwie swoich kolegów dopuszczał się od dłuższego czasu kradzieży kolejowych, kradnąc z wagonów różne wiktuały. Złodzieja zamknięto w areszcie.

Cuchnące śledzie. Na inspekcyę policyjną przyniesiono wczoraj popołudniu śledzia zakupionego u żyda Allerhanda, handlującego „delikatesami“ w ul. Szewskiej. Śledź w stanie zupełnego rozkładu, sprzedany przez żyda za 16 hal., tak zanieczyścił powietrze w policyi, iż komisarz policyjny polecił śledzia oddać czemprędzej do zbadania lekarzowi miejskiemu Dr Sikorskiemu. Dopiero pod presyą policyi komisya sanitarna magistratu wkroczyła do żydowskiego sklepu i całą beczkę śledzi skonfiskowała.

Pogoda. Dnia 1-go marca [illegible] — 15 do [illegible] 13.5 C. [illegible] popołudniu podniósł się.

Dnia 2-go marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 746.3 mm, [illegible] — 3.7 C, wiatr północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa

Nowy tytuł. Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że w przyszłości w dowód szczególnego uznania cesarza za skuteczną działalność w wykonywaniu zawodu lekarskiego nadawane będą tytuły „radców sanitarnych“ i „starszych radców sanitarnych“.

O kolej Kraków-Wieliczka-Dobczyce-Myślenice-Mszana Dolna. Z Myślenic nam donoszą: W dniu 25 lutego br. odbył się tutaj w budynku Straży ogniowej ochotniczej wiec publiczny, na którym licznie zebrana ludność powiatu myślenickiego powzięła jednomyślnie następujące uchwały:

1. Uznaje się konieczną potrzebę jeszcze w tym roku rozpoczęcia budowy kolei, łączącej Kraków z Mszaną Dolną, przez Wieliczkę, Dobczyce i Myślenice.

2. Wyraża się oburzenie, że po dwudziestoletnich bezustannych staraniach i solennych przyrzeczeniach przez miarodajne czynniki, które budowę powyższej kolei przyrzekły, do dnia dzisiejszego budowy tej nie rozpoczęto.

3) Wzywa się Wysoki Rząd i Sejm krajowy o jak najspieszniejsze rozpoczęcie budowy rzeczonej kolei, jeżeli ludność niema nabrać tego świętego przekonania, iż jest tylko do płacenia podatków, natomiast nic się nie robi dla jej kulturalnego, przemysłowego i ekonomicznego rozwoju.

4. Wzywa się wszystkich posłów tutejszego powiatu do dopilnowania rozpoczęcia budowy rzeczonej kolei w tym roku pod zagrożeniem utraty zaufania do nich.

5. Uprasza się Wysokie Koło polskie we Wiedniu o energiczne poparcie i postawienie budowy tej kolei na pierwszem miejscu przed innemi.

6. i uprasza się wszystkich posłów przyjaźnych sprawie i Osoby wpływowe o dołożenie wszelkich starań, celem jak najspieszniejszego wypracowania planów szczegółowych tej kolei i o poparcie jej u c. k. Rządu.

Zarówno w wielu innych gminach powiatu myślenickiego i wielickiego zwołane są wiece celem powzięcia podobnych uchwał.

Wiec powiatowy w Żywcu. — Piszą nam z Żywca: Ubiegłej niedzieli w sali Rady miejskiej obradował wiec powiatowy przemysłowo-rolniczy pod przewodnictwem burmistrza p. Minkińskiego. Sekretarzował Dr W. Pepera. Przybyły z Krakowa dyrektor Filii Ligi Pomocy Przemysłowej p. Krzaczyński referował na temat: Wystawa okręgowa przemysłowo-rolnicza w Żywcu.

W dyskusyi zabierali głos pp. Przybylski, prof. Koczur, Ks. Sadowski imieniem kółek rolniczych, Dr Pepera i inni, poczem uchwalono urządzić w Żywcu, o ile to okaże się możliwe, jeszcze w roku bieżącym Wystawę okręgową przemysłowo rolniczą.

Do Towarzystwa Pomocy Przemysłowej, któremu powierzono wstępne prace, przystąpiło kilkudziesięciu członków, poczem wybrano nowy Zarząd, na czele którego stanął jako prezes p. Minkiński, burmistrz miasta.

Otwarcie nowego „Kółka rolniczego“ nastąpiło w dniu 27 lutego b. r. w Dąbrówkach breńskich, pow. Dąbrowa. Zebranie zagaił kierownik miejscowej szkoły, p. Krawczyński, przemówieniem na temat korzyści z kooperatyw włościańskich i zachęceniem zebranych do przystąpienia jak najliczniejszego do nowo zawiązać się mającego „Kółka rolniczego“ w Dąbrówkach breń. O celach i zadaniach „Kółek rolniczych“ mówił delegat kraj. Związku Kółek rolniczych, p. Wojciech Mendychowski, kraj. instruktor pszczelnictwa. — Do „Kółka“ przystąpiło 60 członków.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turystycznego). Dnia 2 marca temperatura najwyższa + 6·8° C., najniższa —1·8° C. Ciśnienie powietrza 694. Wiatr wschodni. Śniegu leżącego prawie niema. Prognoza: pogoda.

Ze świata.

Romantyczny zamach. Z Wilna nadchodzą bliższe szczegóły o zamachu dokonanym, jak donieśliśmy, onegdaj przez p. Narbuttównę na osobie hr. Tyszkiewicza, który jest przedstawicielem pewnej firmy win szampańskich. Przed pięciu laty ożenił się on z wnuczką sławnego i znakomitego inż. Kierbedzia. Hrabiostwo Tyszkiewiczowie stale mieszkali w Petersburgu, a przejazdem do Paryża zatrzymali się obecnie w hotelu „George'a“ w Wilnie. Panna Narbuttówna jest wychowanicą wyższych kursów dla kobiet im. Baranieckiego w Krakowie; odziedziczyła ona po ojcu wielki majątek Juraszyszki.

Hr. Tyszkiewicz, będąc żonatym, łudził pannę Narbuttównę obietnicami, których dopełnić nie mógł, ostatnio zaś unikał jej. Przed samym odjazdem hrabiostwa p. Narbuttówna weszła do numeru i strzeliła dwukrotnie. — Jedna z kul przebiła dyafragmę lewego płuca. Obecna przytem żona rzuciła się na strzelającą, hrabia zaś, choć ranny, rozbroił ją, odebrał brauning i obezwładnił. Pannę Narbuttównę odstawiono do więzienia, a sprawę przekazano sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi.

Olimp w płomieniach. Gęste lasy, jakie pokrywają góry olimpijskie w Tessalii północnej, palą się od kilku dni. Wszelkie usiłowania w celu stłumienia pożaru dotąd pozostały bez skutku. Góra zdala wygląda jak ogniem ziejący olbrzymi wulkan. Przypuszczać należy, że ogień podłożyły bandy rabusiów greckich, ukrywające się w lasach Olimpu, które chciały w ten sposób powstrzymać wojsko i żandarmeryę, która urządza od wielu dni obławę na rabusiów.

Ludność Indyj. Spis ludności, jaki się odbył w Indyach wschodnich ubiegłego roku, wykazał, że ludność tej posiadłości wielkobrytańskiej wzrosła przez przeciąg ostatniego dziesięciolecia z 294 na 315 milionów. Hindusów naliczono przy ostatnim spisie 217,586.920, przy poprzednim 207,147.026. Liczba mahometan wzrosła z 62,583.077 na 66,623,412. Buddystów mieszkało w Indyach wszystkiego tylko 10,300.000 i to przeważnie w dawnem państwie bermańskiem, chociaż Indye wschodnie są kolebką buddyzmu, Chrześcijan, należących do wszelkich kościołów i sekt, narachowano w Indyach 3,876.196 głów.

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. Cesarz nadał radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Wadowicach Zdzisławowi Geppertowi z okazyi przejścia na własną prośbę w stały stan spoczynku tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy, zaś radcy policyjnemu dyrekcyi policyi w Krakowie Władysławowi Swolkienowi z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stały stan spoczynku tytuł radcy rządu z uwolnieniem od taksy.

Nekrologia.

Sp. Aurelia Drzewiecka. Czytelnia kobiet im. Słowackiego poniosła niepowetowaną stratę przez śmierć śp. Aurelii Drzewieckiej, jednej z założycielek Stowarzyszenia od r. 1895, zmarłej dn. 24 lutego br. Stanąwszy w rzędzie najczynniejszych, przez szereg lat piastowała godność wiceprezesowej, a niejednokrotnie oprócz swych obowiązków, celem szybszego i umiejętnego przeprowadzenia spraw Stowarzyszenia, nie wahała się spełniać równocześnie czynności sekretarki, skarbniczki, bibliotekarki i gospodyni, a nawet kierować „bezpłatną wypożyczalnią książek“ przy Czytelni założoną, podołając tej pracy z podziwienia godną energią i znajomością rzeczy.

Po przełomie w Stowarzyszeniu, jaki nastąpił na początku roku 1909, ukonstytuował się komitet, powołujący do życia dawną, chwilowo nieczynną „Czytelnię dla kobiet“, a na jej czele stanęła śp. zmarła, jako prezesowa i niestrudzona opiekunka spraw kobiecych.

Nurtująca od półtora roku choroba przerywała ulubioną jej pracę; zdawało się, że po pobycie ubiegłej wiosny w południowym Tyrolu powróci jej zdrowie, które poświęciła dla dobra drugich i będzie mogła, co było usilnem jej pragnieniem, wyjechać na dłuższy pobyt do Afryki, gdzie mieszka stale jej córka w Górnym Egipcie — niestety, nieubłagane prawo przyrody położyło kres temu pracowitemu życiu.

Wydział „Czytelni kobiet im. Słowackiego“ wysłał na kilka dni przed zgonem swej prezesowej delegacyę z podzięką i uznaniem za znakomitą działalność, nie przeczuwając, iż żegna ją na zawsze.

Zmarli. Julia Januszewska, przeżywszy lat 59, zmarła 29 lutego.

Jakób Stachowski, czeladnik murarski, przeżywszy lat 51, zmarł 1 bm.

Adolf Zambrzycki, właściciel dóbr, przeżywszy lat 26, zmarł 1 marca.

Składki. Na dar Grunwaldzki: X. Bobczyński z Porębki Uszewskiej kor. 16·20.

Bezimiennie z Czańca kor. 15.

L. Zajączkowski z Paszkówki kor. 2.

Podczas onegdajszego nabożeństwa styczniowego w kościółku św. Salwatora zebrano 40 kor. na Weteranów 1863 i 4 roku. Kwotę tę wręczono p. rotmistrzowi Niewiarowskiemu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „W trzęsawisku“, sztuka w 4 akt. Ant. Dembińskiej.

Niedziela popoł. „Cyganerya warszawska“. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór. „W trzęsawisku“.

Poniedziałek. „Ulubieniec kobiet“.

Z ruchu chrześcijańsko-społecznego.

Bank ludowy chrześcijański.

Wczoraj wieczorem, w lokalu własnym przy placu Maryackim odbyło się doroczne Walne zgromadzenie chrześcijańskiego Banku ludowego pod firmą: „Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek“. Zgromadzenie zagaił prezes Rady nadzorczej, właściciel fabryki ślusarskiej radca cesar. Józef Gorecki.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego zgromadzenia przez sekretarza p. Rollckiego, dyrektor referent p. Onyszkiewicz przedłożył sprawozdanie dyrekcyi, które w streszczeniu tak się przedstawia.

Z końcem roku 1911 liczyło Towarzystwo 600 członków, w ciągu roku przybyło 224.

Udziały wzrosły o 11.078 kor. i wynosiły z końcem roku 1911 kwotę 26.738.

Fundusz rezerwowy Towarzystwa wynosi 1603 kor. — cały zaś majątek własny 28.421 koron.

Wkładki oszczędności wzrosły o 69.116 koron i wynosiły 243.613 kor. a były ulokowane na 68 książeczkach członków i 246 książeczkach niečłonków.

Pożyczek udzielono w roku 1911 ogółem 1759, w ogólnej kwocie 858.860 koron, ogólny obrót wynosił 2,217.000 koron, w porównaniu z rokiem poprzednim podniósł się o prawie 400.000 koron.

Czystego zysku z r. 1911 miało Towarzystwo 1975 koron.

Po sprawozdaniu komisyi rewizyjnej, które przedłożyli pp. profesor Przybylski i inspektor Sierkiejewicz i udzieleniu absolutoryum zarządowi, prezes Rady nadzorczej p. Gorecki przedłożył wniosek, aby z czystego zysku udzielić 4 proc. dywidendę członkom, 30 proc. przeznaczyć do funduszu rezerwowego, pozostałą resztę zaś przenieść na rachunek roku bieżącego. Wniosek przyjęto.

Ustępujący przez wylosowanie członkowie Rady nadzorczej pp. Andruszkiewicz, Reiher, Różycki i Standinger — zostali ponownie wybrani. Komisyę rewizyjną na rok 1912 stanowią pp. profesor Przybylski, Sierkiejewicz i Puchałka.

W końcu dokonano niektórych zmian statutu Towarzystwa. Między innemi w § 2 postanowiono, że instytucyi przysługuje prawo zakładania pod zarządem jej dyrekcyi pozostawać mających organizacyi, ułatwiających uzyskanie kredytu.

Z rozwoju „Pierwszej chrześcijańskiej Spółki Spożywczej“ w Krakowie. Dziś rano odbyto uroczyste poświęcenie nowej filii tejże Spółki, otwartej z początkiem lutego br. w Podgórzu.

Po odprawieniu przez X. Nodzyńskiego mszy św. na intencyę Spółki w kościele parafialnym, dokonał ceremonii kościelnej poświęcenia sklepu, kancelaryi i magazynu filii X. prałat Gruszecki, proboszcz miejscowy, który wygłosił także do zebranych członków Spółki i zebranej publiczności okolicznościowe przemówienie, wyrażając swą radość, iż, jako proboszcz, może powitać powołanie do życia tak ważnej instytucyi chrześcijańskiej. Imieniem Spółki przemówił Dr Bogdanik, prezes Spółki, a w imieniu członków podgórskich p. Dawidowska. Sklep filii, położony przy ul. Kalwaryjskiej, w miejsce sklepu ś. p. Zadenckiego, blisko rynku, cieszy się już dziś wśród obywatelstwa i ludności podgórskiej pełnem zaufaniem. Liczba członków wynosi już przeszło 200, ruch handlowy — zwłaszcza w piątki i soboty, jest tak wielki, że liczny personal sklepowy w tych dniach nadążyć sprzedaży nie może. Dobroć towaru, przystępne ceny, gustowne urządzenie sklepu, pospieszna obsługa zjednywa coraz więcej odbiorców dla filii.

Wogóle podnieść należy, że w ostatnich miesiącach Chrześcijańska Spółka spożywcza krakowska rozwija się tak pomyślnie i szybko, że dziś jest już jednem z największych środowisk handlowych. Ogromnie wzmógł się ruch handlowy w głównym sklepie przy Małym Rynku, piekarnia wypieka doborowe pieczywo. Spółka pozyskała fachowo uzdolnionych kupców dla prowadzenia swych sklepów, objęła na swą wyłączną własność sklep centralnego Towarzystwa handlowego w Wieliczce z dniem 1 lutego b. r., przeprowadza układy celem objęcia na swą własność całego majątku Centralnego Towarzystwa handlowego przy Placu Szczepańskim, które na swem Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 27 lutego uchwaliła likwidacyę, postanawiając w myśl układów już poprzednio przeprowadzonych likwidacyę Towarzystwa przeprowadzić przy pomocy Spółki i ją uczynić swą spadkobierczynią tych wszystkich obrotów handlowych, jakie miało dotąd Towarzystwo handlowe. Spółka spożywcza posiada obecnie cztery sklepy, t. j. główny sklep przy Małym Rynku i trzy filie przy ul. Karmelickiej w Krakowie, oraz w Podgórzu i Wieliczce, nadto posiada własną piekarnię. Wobec tego obroty Spółki są już dziś milionowe, jej sklepy stały się nietylko wzorowymi sklepami detalicznymi, ale zarazem centralną hurtownią, wytrzymującą konkurencyę nawet największych głównych dostawców, u których zaopatrywać się mogą w towar tak kupcy, jak i sklepy Kółek rolniczych.

Ze sportu.

Zawody narciarskie w Zakopanem. Ruchliwa sekcya narciarska Akademickiego Związku Sportowego, która dotychczas głównie narciarstwu turystycznemu hołdowała i tak świetne na tem polu osiągnęła wyniki, nie chcąc zaniedbywać i drugiej dziedziny tego sportu, urządza dnia 10 marca, tj. w niedzielę, zawody narciarskie w Zakopanem z następującym programem:

1) Bieg juniorów dostępny tylko dla członków A. Z. S. z Krokwi. Meta na dolnych Kalatówkach, 3 nagrody w plakietach.

2) Bieg nowicyuszów, w których wziąć mogą udział tylko ci członkowie A. Z. S., którzy w bieżącym roku zaczęli się uczyć jazdy na nartach. Start od pierwszej skałki w Suchym Żlebie, meta na dolnych Kalatówkach. 3 nagrody w plakietach.

3) Bieg gości, dostępny dla członków wszystkich towarzystw narciarskich z Wrótek. Meta jak poprzednio, 3 nagrody w plakietach. Wpisowe 2 kor.

4) Bieg o mistrzowstwo A. Z. S. z przełęczy Kondratowej (w razie niepomyślnych warunków z Goryczkowej) Meta na Kalatówkach. Nagrody honorowe i 3 plakiety.

Zawody wzbudzają zainteresowanie w towarzystwach sportowych, które obiecują liczny udział w biegu gości. Duża ilość współzawodników i niska cena wstępu (50 hal.) znęci zapewne znaczniejszą ilość publiczności na Kalatówki, gdzie panuje już dawno w Krakowie zapomniana zima. Wyjazd z Krakowa na zawody specyalnym pociągiem sportowym w sobotę o godzinie 3·45 popoł. Początek zawodów o godz. wpół do 11 rano. Rozdanie nagród nastąpi w cukierni p. Przanowskiego o godz. wpół do 4 popołudniu.

Wystawa sportowa i przemysłowa w Warszawie. Gal. Instytut Eksportowy we Lwowie komunikuje nam: Staraniem warszawskiego Koła sportowego odbędzie się w Warszawie w maju b. r. wystawa sportowa i przemysłowa. Wystawa ta obejmuje trzy grupy: I. sportową (artykuły sportowe wszelkiego rodzaju i t. p.), II. przemysłową (motory wszystkich systemów, lokomobile, pompy, sikawki, maszyny do obrabiania drzewa i metali, przyrządy dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, maszyny rolnicze, hygiena mieszkań, urządzenia kąpielowe, armatury z żelaza i bronzu, oświetlenie, ogrzewanie centralne, elektrotechnika i t. p.), III. rozmaite (meble, urządzenia biurowe, maszyny do pisania i rachowania, artykuły optyczne, fotograficzne i litograficzne, przemysł domowy, szkło, porcelana, towary galanteryjne i t. p.) Zgłoszenia udziału w wystawie przyjmuje austryacki komisarz wystawowy Dr Zarewicz w Warszawie. Jerozolimska 47. Bliższych informacyi udziela Galicyjski Instytut eksportowy, Lwów, Akademicka 17.

Kronika literacko-artystyczna.

Przybyszewski w Niemczech. Piękny dramat Przybyszewskiego „Złote runo“ wystawia berlińska „Neue freie Bühne“ w tłomaczeniu niemieckiem we środę 6 bm.

Wystawa dawnych malarzy w Związku artystów (pałac Spiski) cieszy się nadal dużem powodzeniem i potrwa jeszcze dwa tygodnie. — Bezpośrednio po jej zamknięciu otwartą zostanie w salach Związku wystawa ogólna malarzy i rzeźbiarzy. Artyści, biorący w niej udział, zechcą nadsyłać zgłoszenia i dzieła najpóźniej do dn. 12 marca.

X. K. Bisztyga T. J. Człowiek. Str. 32. — *Tenże*: Rozwody. Str. 32. Kraków, 1912.

Jako numera 136 i 137 „Głosów katolickich“ wydawanych przez OO. Jezuitów wyszły dwie broszurki, których tytuły wyżej wymieniliśmy. Autor, misyonarz, profesor i pisarz ludowy znany naszym czytelnikom z artykułów o wychodźtwie sezonowem omawia w pierwszej broszurce następujące pytania: Co to jest człowiek? skąd pochodzi i jak się przedstawia w świetle chrześcijaństwa?

X. Bisztyga broni tu godności człowieka jako „istoty rozumnej z ciała i duszy nieśmiertelnej złożonej, na obraz i podobieństwo Boże stworzonej — jako korony w królestwie istot ziemskich“. Rozprawia się przytem z teoryą darwinistyczno-haecklowską o pochodzeniu rodzaju ludzkiego przystępnie a dobrze.

W drugiej broszurce omawia autor aktualną dziś sprawę rozwodów małżeńskich, poruszoną ostatnimi czasy ponownie wnioskiem socyalistów i liberałów w parlamencie austryackim zmie-

rzającym do stosownej zmiany przepisów kodeksu cywilnego, odnoszących się do związków małżeńskich.

Broszurka X. Bisztygi jest dobrze napisaną popularną apologią nierozerwalności małżeństwa, jako instytucyi Boskiej, ku szczęściu ludzkości stworzonej!

Obie książeczki X. Bisztygi nadają się doskonale do masowego rozpowszechniania między ludem — szczególnie zaś dobrze przydać się mogą w okolicach socyalizmem zarażonych.

X. M. Kuznowicz T. J. Jak organizować i prowadzić stowarzyszenia polskiej młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. Kraków 1912. Str. VI + 272. Cena 3 K 50 h.

X. Mieczysław Kuznowicz znany jest w Krakowie i w kraju jako organizator młodzieży rzemieślniczej i robotniczej. W Krakowie od szeregu lat prowadzi Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych, a równocześnie słowem i pismem szerzy w kraju ideę organizacyi młodzieży w przemyśle pracującej w tem przekonaniu, że chcąc polskie rękodzieło podnieść i rozwinąć, a stan rzemieślniczo-robotniczy dla Kościoła i społeczeństwa zachować potrzeba koniecznie młodzież odpowiednio w organizacyi katolickiej wychować i zawodowo wykształcić. Idea ta zyskuje sobie w kraju coraz więcej zwolenników, zwłaszcza w ostatnim czasie, kiedy krakowski ordynaryat książęco-biskupi wyraził oficyalnie życzenie, aby duchowieństwo we wszystkich miejscowościach przemysłowych w dyecezyi krakowskiej podjęło się organizowania i prowadzenia stowarzyszeń młodzieży rzemieślniczo-robotniczej.

Otóż X. Kuznowicz „chcąc przyjść z pomocą polsko-katolickiej pracy nad młodzieżą rękodzielniczą i robotniczą, idąc za radą i prośbą wielu", w książce, której tytuł wyżej wymieniliśmy, „podaje wskazówki i rady: jak organizować i prowadzić stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej i robotniczej w naszym kraju".

Swą książkę dzieli autor na trzy części. W pierwszej wstępnej poucza jak zakładać stowarzyszenia, przyczem podaje wzory podań do władz o zatwierdzenie nowych i ewentualnie zmienionych statutów.

Druga część książki obejmuje zasadnicze i szczegółowe wskazówki i rady jak prowadzić stowarzyszenia. „Najważniejszą sprawą — mówi autor — jest nie to, co trzeba robić i ile trzeba robić dla młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, bo to aż zbytnio bije w oczy, ale jak pracować". I w tym kierunku też głównie autor wskazówek udziela. To, co X. K. pisze, oparte jest nietylko na teoryi i praktyce zagranicznych działaczy katolickich na tem polu, ale głównie na własnych doświadczeniach w ciągu kilkuletniej pracy nad młodzieżą zdobytych. Dlatego tem większą wartość mają te wskazówki.

W trzeciej części, obejmującej przeszło dwie trzecie książki znajdujemy wzorowy statut stowarzyszenia młodzieży rzemieślniczo-robotniczej, oraz z regulaminami i z mnóstwem objaśnień i uwag, jak w różnych wypadkach postąpić należy, następnie daje autor wzory ksiąg dla stowarzyszeń młodzieży najdogodniejszych i najpraktyczniejszych, wreszcie wzór urządzenia biblioteki i spis dzieł odpowiednich.

Na końcu książki znajdujemy wzór statutu związku katolickich czeladników ze wstępem o znaczeniu organizacyi katolickich czeladników w Galicyi.

Dzieło X. Kuznowicza jest znakomitym podręcznikiem przedewszystkiem dla tych, którzy w organizacyach młodzieży rzemieślniczo-robotniczej chcą pracować i prowadzić je, ponadto ma wartość dużą dla wszystkich, którzy czynnie na polu organizacyi stanu robotniczego pracują w naszym kraju. *K. H.*

Nowe książki.

Historya szpitala i klasztoru Bonifratrów w Zebrzydowicach. Na 300-letni jubileusz napisał Teofil Klima. Nakładem komitetu budowy szpitala w Zebrzydowicach.

Leon Drojecki. Esperanto i jego zastosowanie w praktyce. Kraków, Gebetner i Ska.

Szymon Tokarzewski. Katorżnicy. Obrazki syberyjskie. Kraków. Nakładem Gebethnera i Spółki. Str. 213.

Kazimierz Kosiński. Pieśń nad pieśniami. Kraków 1912. Gebethner i Ska. Str. 50.

Dział ekonomiczny.

Wykłady dla rękodzielników. Z szeregu odczytów, urządzanych przez miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe i krajowy Instytut dla popierania rękodzieła i przemysłu, urządzanych w sali Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego 28 II. p.) bezpłatnie dla rękodzielników krakowskich, zapowiedziano na dzień 6 bm. o godzinie 7 wieczór odczyt Dra Stanisława Sikorskiego „O gruźlicy między pracownikami w warsztatach rękodzielniczych". Spodziewać się należy, że tak aktualny w naszych stosunkach temat ściągnie licznych słuchaczów ze sfer rękodzielniczych, tembardziej, że wstęp na odczyt jest wolny.

Podrożenie tytoniu. Z Węgier donoszą, że wszystkie związki agrarne węgierskie podjęły akcyę, aby zmusić rząd do podwyższenia cen tytoniu, zakupywanego w węgierskich plantatorów. Zważywszy, że większa część tego tytoniu idzie do Austryi, to akcya ta by się powiodła; rząd austryacki byłby może zmuszony do ponownego podwyższenia cen fabrykatów tytoniowych.

Z Banku austro-węgierskiego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego podniósł gen. sekretarz Pranger, że początek roku 1912 wykazuje ogromne zapotrzebowanie kredytu. W pierwszych siedmiu tygodniach zeskontowano w Banku weksli na 988 milionów koron, tj. o 208 milionów więcej, niż w siedmiu tygodniach roku ubiegłego. Bank nie może obecnie przystąpić do zmiany stopy procentowej.

Tow. kredytowe ziemskie. Ze Lwowa donoszą: Towarzystwo kredytowe ziemskie wybrało dyrektorem na lat 6 Stanisława Nowosielskiego, zastępcami Adama Finka i Aleksandra Dąmbskiego. Prezesem Rady nadzorczej wybrano Albina Rayskiego, zastępcami Józefa Jaruzelskiego i Henryka Potworowskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano Krzysztofa Abrahamowicza, Stanisława Dydyńskiego, Klemensa hr. Dzieduszyckiego, St. Jędrzejowicza, Jana bar. Konopkę, St. Moysę Rosochackiego i St. Skrzyńskiego. Na wniosek Viviena uchwalono podnieść fundusz stypendyjny imienia Franciszka Józefa dla dzieci urzędników Towarzystwa z 23.575 kor. na 25.000 kor. Wdowie po śp. Brykczyńskim uchwalono przyznać pensyę roczną 2.000 koron.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 1 marca br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·— do 23·50 czerwona 23·— —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·70 do 20·80, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 18·60 do 20·50, na paszę —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—, na paszę 19·40 do 21·20; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 17·— do 18·20; kukurudza 17·90 20·80; groch 21·50 do 32·—; fasola 25·— do 3·—; soczewica 45·— do 52·—; wyka 24·— do 26·—; siano zwyczajne 8·— do 10·—; koniczyna pastewna 11·— do 12·—; słoma 5·— do 6·—; rzepak zimowy 29·50 —·—; kminek krajowy 66·— do 70·—, holenderski 76·— do 80·—; koniczyna nasienna czerwona 130·— do 162·—, biała —·— do —·—; tymotka nasienna 104·— do 140·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 7·— do 8·—; jaja kopa 3·80 do 4·40; masło za 1 kg. 2·70 do 3·70; ser —70 do —80; mleko zbierane za 1. 10·— do 14·—, niezbierane —20 do —26.

Odłączenie Chełmszczyzny.

Na drugiej części posiedzenia z dnia 24 lutego uchwaliła Duma w redakcyi komisyi dziewięć pierwszych punktów 11-go artykułu z wyjątkiem 8-go punktu, omawiającego sprawy szkolne, który odroczono.

Punkt 11-ty o przekazaniu co do gubernii chełmskiej praw jenerał-gubernatora warszawskiego ministrowi spraw wewnętrznych — przyjęto większością 168 głosów przeciwko 139.

Punkt 9-ty o przyłączeniu zarządu dóbr państwa do zarządu wołyńskiego przyjęto większością 122 głosów przeciwko 56.

Tym sposobem głosowanie poprzednie nad art. 10 unicestwiono, ponieważ faktycznie postanowiono wszystko to, czego żądali nacyonaliści.

Wynik taki objaśnić należy wzmożoną agitacyą nacyonalistów, którzy na to posiedzenie Dumy stawili się w pełnym komplecie, podczas gdy z drugiej strony nieobecni byli październikowcy.

Tylko Niemcy nadbałtyccy przez cały czas popierali Polaków. Opozycya bowiem pod koniec posiedzenia również stopniała.

Guczkow, v. Anrep, oraz Sinadino, nacyonalista, który poprzednio głosował z Polakami, byli nieobecni, Glebow zaś obecny był tylko na początku posiedzenia.

Pośród nacyonalistów panuje skutkiem tego nieukrywana radość z „tryumfu". „Wieczernieje wremia" przyznaje, że głosowanie to nie wiąże się z poprzedniem, ponieważ artykuł 11, który przyjęto, wypływa logicznie z artykułu 10-go, który przedtem odrzucono.

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 marca.

Zatarg węgiersko-austryacki.

Budapeszt. (T. B.) „Pester Lloyd„ omawia stanowisko rządu węgierskiego w sprawie interpretacyi § 40 ust. wojsk. o powołaniu rezerwistów i powiada, że ani węg. prezydent gabinetu, ani większość parlamentu, ani nawet opozycya nie myślą o ukróceniu praw korony. Węgrzy wiedzą, jak wielkie niebezpieczeństwo wywołałoby, gdyby miano kwestyonować ustawodawczo gwarantowane prawa korony. Jednakże równo głęboko są przekonane, że prawa parlamentu muszą być nietknięte. Wkrótce przyjdzie się do przekonania, że teks rezolucyi, który wcale zresztą jeszcze nie jest znany, zawiera tylko akademickie oświadczenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych uważają za pewne, że prezes węgierskich ministrów przybędzie w tych dniach do Wiednia, aby przedłożyć cesarzowi raport o różnicy zdań w sprawie rezerwistów. Uważają, że cesarz będzie domagał się przyspieszenia sprawy.

Misya Dr Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach politycznych obiega pogłoska, że celem przyjazdu Dr Bilińskiego do Budapesztu jest nietylko zapoznanie się z członkami rządu węgierskiego, ale także misya polityczna. Ma on mianowicie podjąć kroki celem załatwienia pomyślnego zatargu rządu austryackiego i ministra wojny z rządem węgierskim o rezolucyę w sprawie zwoływania rezerw. Ostateczna decyzya zapadnie jednak na posłuchaniu, które będzie miał hr. Khuen Hedervary u cesarza. Obiega pogłoska, że prezes min. przybędzie jutro do Wiednia.

Biliński w Budapeszcie.

Budapeszt. (T. B.) Wspólny min. skarbu Dr Biliński przyjął dziś wizytę bana bar. Cuvaja, a następnie udał się do hr. Khuena. Dr Biliński prawdopodobnie popołudniu wraca do Wiednia.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że w Kole polskiem odbędzie się po wyborze prezydyum dyskusya polityczna.

Informują nas w tej sprawie, że doniesienia te są nieprawdziwe, gdyż dyskusya polityczna wymagałaby odpowiedzi od nowego prezesa, których bez porozumienia się z innymi członkami prezydyum udzielić nie może.

O ile nam wiadomo, na poniedziałkowem posiedzeniu odbędzie się tylko wybór prezesa i jednego wiceprezesa w miejsce Dra Lea.

Podwyższenie kontyngentu rekruta.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że ustawy wojskowe wniesione do parlamentu austryackiego zostaną cofnięte, a natomiast zostanie uchwalone podwyższenie kontyngentu rekruta, większe niż dotychczas.

Olbrzymi strajk.

Niemieccy górnicy wobec angielskiego strajku.

Bochum (T. B.). Związek trzech stow. górniczych: Zjednoczenie górnicze, stow. Hirsch-Duncker, i polskie Zjedn. zawodowe, wydał następującą odezwę do niemieckich górników: Przeszło 800.000 górników strejkuje w Anglii. Podziwu godną jest jednomyślność, z jaką górnicy angielscy podjęli strajk celem wywalczenia minimalnej płacy, koniecznej do utrzymania. Angielscy górnicy nie żądają od górników niemieckich strajku na znak sympatyi. Natomiast spodziewamy się, że górnicy niemieccy na czas trwania strajku w Anglii zaprzestaną przynajmniej pracy pozaszychtowej.

Prasa angielska wobec strajku.

Londyn. (T. B). Prasa nieprzychylnie omawia wczorajszą uchwałę górników, odrzucającą propozycyę rządu.

Skutki strajku.

Londyn. (T. B.) W sferach handlowych panuje przygnębienie. Trudności wynikające ze strajku dają się coraz bardziej odczuć w przemyśle i handlu. Cierpi bardzo komunikacya tak lądowa jak i morska. Nawet wielkie linie kolejowe ogłaszają, że rozkłady jazdy prawdopodobnie ulegną zmianie. Prawie wszystkie koleje przygotowują ograniczenie ruchu. Połączenie osobowe okrętami z kontynentem, jak się zdaje, stale nie ucierpi. Strajkujący zachowują zupełny spokój.

Wojna włosko-turecka.

Porażki Włochów.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że Włosi ponieśli w Cyrenaice szereg porażek. Pod Litui, gdzie chcieli wylądować zostali pobici i musieli uciekać na okręty. W potyczce stracili wielu rannych i zabitych.

Kłopot z Włochami.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Podczas wydalania Włochów z terytoryów tureckich wyłoniły się nieprzewidziane trudności. Mianowicie bogaci Turcy, którym Włosi są winni znaczne sumy, oświadczyli, że wobec wydalenia dłużników narażeni by byli na znaczne straty, wobec czego domagają się, by Włochów w Turcyi zatrzymać.

Nadto rząd turecki znalazł się w kłopocie, skąd wziąć pieniędzy na pokrycie kosztów podróży do Włoch tych Włochów, którzy oświadczają, że nie posiadają na ten cel żadnych zupełnie środków.

Władze miejscowe odnoszą się w tych sprawach do generalnych gubernatorów, gubernatorzy do Konstantynopola i powstaje z tego powodu zwłoka w wydalaniu Włochów.

W ślady Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Zeitung" donosi z Neapolu, iż prokurator państwa wniosł oskarżenie przeciwko 10 dostawcom wojskowym, obwinionym o oszustwa przy dostawach wojennych.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 marca.

O nowy budynek uniwersytetu we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj zjawiła się u prezydenta m. Neumana deputacya młodzieży akademickiej z prośbą o uregulowanie ulicy i dokupno gruntu za 70 tys. kor. celem przyspieszenia budowy nowego skrzydła uniwersytetu.

Zawieszenie pisma.

Lwów. (Tel. wł.) Wydawanie popularnego pisma „Goniec", założonego swojego czasu przez p. Brandowskiego zostało zawieszone.

Jak redakcya w ostatnim numerze powiada, stało się to z powodu wrogiej agitacyi żydów. Pasywa wynoszą 26 tysięcy K. Przed kilku dniami zasekwestrował administracyę radny m. W. Dąbrowski na 1700 K.

Rozwiązanie Rady m.

Drohobycz. (Tel. wł.) Rada miasta została rozwiązana. Zarządza miastem były burmistrz Jarosz.

Odznaczenie Polaka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że p. Władysław Kraiński członek Izby panów i prezes lwowskiego Tow. kredytowego ziemskiego został zamianowany tajnym radcą.

Przyszły następca tronu w Galicyi.

Brandys nad Łabą (Brandeis) (T. B.) Arcyksiążę Karol Franciszek Józef dziś odjechał wraz ze swym szwadronem ze Starego Bolesławia i udaje się marszem do Kołomyi, dokąd przybędzie około 5 kwietnia. Arcyks. Zyta na razie pozostała w Brandysie i zamierza od czasu do czasu odwiedzać małżonka na poszczególnych stacyach. W Kołomyi wynajęto dla pary arcyksiążęcej dwie wille, położone w pobliżu koszar kawaleryi i tam para arc. zamieszka aż do jesieni. W sprawie dalszej służby arcyksięcia od jesieni br. absolutnie nie ma jeszcze żadnych dyspozycyi i wszelkie dotychczas ogłaszane wiadomości są zmyślone.

Bankructwo „Ostmarkenvereinu".

Poznań. (Tel. wł.) Na zebraniu „Ostmarkenvereinu", jakie się odbyło, stwierdzono, że liczba członków ogromnie zmalała, a ubytek ich stwierdzać się daje niemal codziennie, co też zebrani przyjęli do wiadomości z wielkiem ubolewaniem.

Wrzenie w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Albanii, że wrzenie wśród Albańczyków coraz bardziej wzrasta. Ludność albańska występuje bardzo ostro przeciw kandydatom młodotureckim oświadczając, że występować będą przeciw nim ogniem i mieczem. Albańczycy głosować będą tylko za tymi kandydatami, którzy uznają autonomię krajów i narodów w Turcyi.

Po zaburzeniach w Pekinie.

Pekin. (T. B.). Juanszikaj wystosował do cudzoziemskich misyj, do kupców i innych Europejczyków, mieszkających w Pekinie, okólnik, w którym wyraża ubolewanie z powodu ostatnich zajść i oświadcza, że obecnie wydano wszelkie możliwe zarządzenia celem utrzymania spokoju i zapobieżenia powtórzeniu się wykroczeń. W mieście panuje spokój.

Pekin (T. B.). Około 1500 zbuntowanych opanowało pociąg, jadący do Honan i pojechało nim w dalszą stronę.

Sprawy chińskie.

Waszyngton. ›Ass. Press.‹ donosi, że na znaną notę sekretarza stanu Knoza w sprawie ewentualnego wspólnego postępowania w Chinach, odpowiedziały mocarstwa, a to Anglia, Niemcy, Rosya i Japonia przychylnie, Austrya, Francya i Włochy jeszcze nie nadesłały odpowiedzi.

Strajk krawiecki.

Monachium. Dziś rozpoczął się tu strajk krawiecki konfekcyi męskiej. Strajk obejmuje 60 firm.

Znów awantury sufrażystek.

Londyn. (T. B.) Sufrażystki urządziły wczoraj demonstracyę tak burzliwą, jakiej od początku ruchu za głosowaniem kobiet w Londynie nie było. Przeciągały one ulicami i wybijały szyby wystawowe, a także wybiły szyby w mieszkaniu premiera ministrów. 60 osób aresztowano.

Londyn. (T. B.) Wśród aresztowanych wczoraj sufrażystek jest Miss Pankhurst, znana kierowniczka ruchu kobiecego. Jedna sufrażystka strzeliła z rewolweru, kula rozbiła szybę w urzędzie kolonialnym.

Londyn. Wczoraj ogółem aresztowano 152 sufrażystki, które po złożeniu gwarancyi wypuszczono na wolność.

Oszukańczy kupiec kosztowności.

Wiedeń (Tel. wł.). Przed kilku dniami zgłosił kupiec Levi z Paryża w policyi, że na linii Salzburg-Wiedeń ukradziono mu w pociągu kosztowności na sumę 75.000 fr. Podał nawet dokładny opis podróżnego, którego o kradzież podejrzewał. Ten jednak po aresztowaniu wylegitymował się i wykazał swą niewinność. Obecnie nastąpił w tej sprawie niespodziewany zwrot. Policya przekonała się, że doniesienie całe jest zmyślone, a kosztowności są własnością pewnej firmy jubilerskiej w Paryżu, a kupcowi owemu zostały dane w komis. Przedwczoraj popołudniu Levi przeczuwając coś, oświadczył policyi, że otrzymał telegram z Paryża, wzywający go do domu. Levi opuścił natychmiast Wiedeń. Rozesłano za nim listy gończe.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 2 marca 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 25	117 85
Franki papierowe	95 25	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	491 —	496 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	98 75	99 75
4% „ „ „	92 —	92 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 75	99 25
4% Listy zastawne Banku kraj.	91 50	92 70
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	95 50	96 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	98 75	99 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91 25	92 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	90 —	91 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	98 50	99 —
4% Obligacye kolejowe	90 25	91 75
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	695 —	700 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	440 —	445 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	545 —	550 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	93 25	93 75
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	93 25	93 75
4% renta koronowa austryacka	90 —	90 59
4% renta koronowa węgierska	89 75	90 25
4% renta austryacka w złocie	114 —	114 50
4% renta węgierska w złocie	110 —	110 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Zdenka Marković

Przenosimy w przekładzie polskim nowelkę młodej literatki chorwackiej Zdenki Marković, która od kilku dni bawi w Krakowie dokąd przybyła z racyi obchodów jubileuszowych ku czci Krasińskiego i Kołłątaja, aby przy tej sposobności zapoznać się z życiem duchowem Krakowa, a zwłaszcza pracą kobiet polskich. Przybyła tutaj jako reprezentantka „Macierzy chorwackiej" i „Związku nauczycielek chorwackich" w Zagrzebiu.

Panna Marković już jako uczenica Liceum, była inicyatorką udziału kobiet chorwackich w jubileuszu Maryi Konopnickiej w r. 1902, przesyłając na ręce jubilatki piękny adres chorwackich niewiast.

Od kilku lat prowadzi panna Marković wraz z inną literatką chorwacką p. Milką Pogačić redakcyę literackiego organu nauczycielek chorwackich „Ognisko domowe", wydawanego przez Związek tych nauczycielek, grupujących się dokoła ich „Domu" w Zagrzebiu. Tam też ma najszersze pole do zapoznawania społeczeństwa chorwackiego, a szczególnie szerokich sfer nauczycielstwa z objawami kulturalnego życia Polski.

Tam też zamieszczono pełne serdecznego ciepła i znajomości przedmiotu artykuły i rozprawy o poezyi Konopnickiej, o Sewerynie Duchińskiej, o powieściach Elizy Orzeszkowej, o odkryciach p. Curie-Skłodowskiej. Każdy niemal numer „Ogniska" przynosi cenne notatki i wiadomości z życia kobiet polskich.

Żywo zajmuje się także panna Marković literaturą polską, często ogłasza w pismach codziennych i miesięcznikach chorwackich artykuły i rozprawy ogólniejszego znaczenia. Wielbicielka Wyspiańskiego, pisała o jego „Weselu", „Wyzwoleniu" i „Warszawiance"; obszernie omawiała jego interpretacyę szekspirowskiego „Hamleta". W roku jubileuszowym poświęciła gorące słowa Słowackiemu, referowała niejedną ciekawą nowość literacką w Polsce, w ostatnich zaś czasach poświęciła szereg fejletonów sprawie chełmskiej i obrazkom Reymonta z tej ziemi „mogił i krzyżów", z całem zrozumieniem i oburzeniem podnosząc los tego biednego ludu i prześladowania caratu.

Gościem zajął się „Słowiański klub" w Krakowie, zamierzając po uroczystościach ku czci Krasińskiego urządzić zebranie towarzyskie wraz z „Kołem literackiem" na cześć panny Marković, na którem chorwacka literatka wygłosi odczyt o literackiej działalności kobiet chorwackich.

Miłego i zasłużonego gościa z Zagrzebia witamy z radością, życząc, aby z Krakowa wywiózł jaknajmilsze wspomnienia.

ZDENKA MARKOVIĆ.

ONA.

Obrazek z życia dzieci.

(Z chorwackiego przełożyła Helena Łodzińska).

Była niezwykłem dzieckiem. Wyglądem swoim różniła się od innych dzieci robotników. Twarzyczkę miała delikatną, gładką, jakby z porcelany — na której drgał rumieniec lekki, a ręce jej małe były i miękkie, jakby jakiej rozpieszczonej księżniczki, przyzwyczajonej tylko do cienkiej, jak pajęczyna, jedwabnej tkaniny, a nie grube twarde, spracowane ręce robotników. Miała w sobie coś, co się widzi na obrazach francuskiej szkoły XVIII. wieku, jakąś wytworność, głębokość, jakiś wdzięk, ruchy miała czasem jakby owe małe tancerki a la Watteau iris.

Często można było zauważyć w niej jakiś rozdźwięk, może to ten przeczuwany przez nią z życiem, które jest wokoło niej i które ma dopiero przyjść — może inny, aniżeli myśli...

Gaduła, żywa jak wiosenny motyl, niespokojna jak wiewiórka, czasem zamyślona, pozatem jednak dziecko. Taki prawdziwy dzieciak o krótkich, jedwabnych lokach, miejscami jasno żółtych, wprost srebrno-białych, a warkoczyk tych cienkich, pajęczych nici był związany skrawkiem jedwabiu, raz niebieskim, raz zielonym, to znowu czerwonym... Oczy miała wielkie, patrzące szczerze na świat, czarne, okrągłe jak takie kwiatki polne, gdy w jesieni dojrzeją od ciepła i słonecznych promieni.

Była dzieckiem robotników, drobny robaczek ubóstwa i niedoli. Dziesięć już razy wiosna przystroiła ten biedny domkiem w pachnącą, liliową szatę i akacye tyleś razy zapachniały słodko odurzającą wonią, a ich małe kwiateczki pousiadały na gałęziach jakby białe motyle — dziesięć razy padły jesienne gęste mgły owionęły tchem swoim ich domek i zamroczyły go, radosną tylko wtenczas, gdy w niej słońce gościło; dziesięć lat minęło od czasu, gdy się ona rodziła. Miała być dzieckiem szczęścia — gdyż przyszła na świat w wiosenną niedzielę, rano w piękny, słoneczny dzień. Rodziła się ze słońcem, dlatego je tak kochała, a z niem wszystko, co słońce miłuje: pola, łąki, lasy, strumienie.

Wyrosła jak ptak, raczej na polu, niż w izbie, w której nie mogła wyżyć. Te białe ściany były dla niej zbyt chłodne, martwe, bez czaru, bez barw, bez wyrazu. Lubiała tylko te niwy szerokie, co się hen w dal ciągnęły przed ich domem, aż tam, do stawu, pełne zielonej, bujnej trawy, miększej od pościeli, a piękniejszej, niżeli wielka jedwabna chustka babuni, którą ona tak bardzo szanowała — ślubna jej chustka.

Na łące, jak i na chustce babcinej roiło się od kwiatów żółtych, białych, czerwonych tylko, że wonne były, wolno je było rwać garściami, u babci zaś jedwabne, martwe, tkane tylko kwiatuszki...

Wszystkie dzieci sąsiadów lubiały ją, bo była zawsze wesoła, gotowa do wszystkiego szanowały ją, słuchały i drżały przed nią. Nieraz i nabiła je, ale one to przebaczały, bo — miała babunię. Zazdrościły jej tego wszystkie. Niejeden malec zapragnął mieć babusię, taką starą jak tamta, a przecież zawsze zdrową, wesołą babcię, która całą zimę robi pończochy i opowiada bajki... Ach, żeby też oni mieli takie babunie! To by było szczęście!

Mała Masza — jak ją powszechnie zwano — różniła się od innych dzieci i odzieniem. Dla nich samych, była jakiemś odmiennem stworzeniem od całego otoczenia. Szczególnie podobała się wszystkim w zimie. — Miała niebieską, jedwabną sukienkę, od starości spełzniętą i postrzępioną; uszyła ją babcia z balowej sukni jednej pani, u której dawniej służyła. Wytarty, wyblakły płaszczyk z fiołkowego aksamitu, a czapeczka ciemnoczerwona, obszyta koronkami. I zarękawek nosiła, mały, zbrukany, podarły, z żółtawego futra, z pod którego miejscami przeglądała naga skóra; podszewka podarta i wata kawałkami z niej wypadała; i w tem dziecina grzała małe, białe rączki.. Oto jej wygląd — wyobraźcie ją sobie! A przytem wszystkiem jeszcze, jedwabna kokardka we włosach — co drugi, trzeci dzień inna...

Wszystkie się dzieci dziwiły, bo i ich matki na służbę szły i zarobek do bogatych ludzi, lecz ani jedna nie dostawała, ani na sobie nie miała sukien z jedwabiu lub aksamitu..

Ty wyglądasz jak mała królewna — wyrwało się raz jednej małej sierotce z ust — one chyba tak muszą wyglądać. Wiesz, czytałam jędną bajkę i tam była właśnie taka. mała królewna, miała takie włosy jak ty i sukienki takie same, tylko, że ona mieszkała w wielkim pałacu, gdzie było sto pokoi a spała w srebrnem łóżeczku...

— Nie prawda — przerwała Masza — bo w złotem, ja to wiem lepiej; babcia mi zawsze mówi, że królewne śpią w złotej pościeli i złotym czeszą się grzebieniem...

— A ty, jakim ty się czeszesz?

— Ślicznym, żółtym, a jak się przezeń popatrzeć na słońce, błyszczy jak szkło.. — Dlatego ja mam takie włosy; babcia zawsze mówi, że tak się błyszczą, jakby czyste złoto... Wiesz?

— Wiem...

I to drugie biedactwo nie mogło się dosyć nadziwić, dlaczego Masza inna aniżeli wszystkie; wszakżeż nie jest bogatsza od innych... I jej rodzice idą rano do pracy, jak wszyscy inni, i u nich bywa czasem na obiad tylko kawał chleba.

Na wiosnę, gdy wszystko kwitło i woniało, pola się zazieleniły i ukrasiły kwiatem, gdy wielka, biała, stara akacya przed domem Maszy strząsała kwiecie na dachy i posypywała niem główki dziatwy, wtenczas zaczynały się dla nich cudne dni. Bawiły się do zmroku. Wówczas usiadały na przyzbie przed domem, mała Masza w środku, a wkoło dziewczątka i chłopaki z sąsiedztwa.

— Opowiedz nam co, ty tyle tego umiesz — babcia ci opowiadała — odzywa się kilka głosów...

— Nie chcę — odpowiadała, przekomarzając się. Dokuczaliście mi dzisiaj, wyśmiewaliście się, że mam kapelusz podarty...

— Toć i nasze podarte, nie rób sobie nic z tego — uspakajał jakiś malec — opowiadaj tylko.

— A co mi dacie za to?

— Mam kawałek ślicznej, żółtej wstążki, dam ci ją — dorzuca radośnie jakieś wynędzniałe dziewczę, zapewne samo ledwie dorwawszy się takiego skarbu.

— A co mi jeszcze dacie?

— Wiesz co — odzywa się druga — włożymy ci na głowę koronę...

— Nie śmiej się ze mnie, gniewnie odpowiada Masza.

— Słuchaj — nałapiemy robaczków świętojańskich i ułożymy ci je na głowie, będziesz taka cudna, jak jaka królowa. Chcesz?

— Chcę...

— I rozbiegły się dzieciaki, nałapały świętojańskich robaczków, posypały niemi głowę Maszy, a robaczki lśniły jak klejnoty.

— No, teraz opowiadaj...

— Co chcecie?

— Co bądź...

W niedzielę opowiadała mi babunia — zaczęła Masza — o mojej siostrzycce, co to umarła. Wiecie, chodziła wtedy do pierwszej klasy.

— Wiem — odezwała się jedna z dziewcząt, ja byłam na pogrzebie w białej sukience w wianuszku i szłam z zapaloną świecą... Ach, jak to było ślicznie!

— I ja byłam — dodaje druga — wtenczas na cmentarzu z matką chrzestną i..,

— Będziesz raz cicho — krzyknął jej brat — i pchnął ją pod żebro. — Opowiadaj Masza!

— Babunia mi mówili, że siostrzyczka mieszka tam w górze, na gwiazdce.

— Na której? — zapytało kilka głosów,

— Patrzcie, na tej, co tak się błyszczy między gałązkami... Widzicie?

— Widzimy... I każde patrzało na inną gwiazdę, w gorącej wierze, że to ta właściwa; a potem nawzajem spojrzały po sobie.

— A skąd to babunia wiedzą? — pyta jedno.

— Już tam ona wie dobrze. I ty będziesz dużo wiedziała, jak będziesz taka stara, jak ona.

— A co tam robi na górze?

— Teraz jest aniołkiem. Ma białą sukienkę, co błyszczy się jak srebro i wielkie, białe skrzydła...

— I zawsze mieszka na gwiazdce?

— Zawsze... Ach, żebyście wiedzieli, jak tam w górze, na gwiazdkach. Ja wiem. Ślicznie jest. I tam jest świat, tylko inny, niż nasz. Tam-ci nie żyją ludzie, jeno same anioły. Dużo jest gwiazd na niebie, ale żebyście wiedzieli, ilu aniołów jest na gwiazdach! Jest ich tylu — mówiła babunia — ile kwiatów na polu, ile kropelek w strumyku. Dużo, dużo...

— Naprawdę?

— Tak. I śliczne ogrody są na gwiazdach, a jeden piękniejszy od drugiego. Kwiaty tam błyszczą, jakby wysadzane drogimi kamieniami. Lilie wyglądają, jakby ze szkła zrobione, niezapominajki, jak z jedwabiu, a róże tak wielkie i tak pachnące, że pod niemi zasypiają aniołki.

— Jakżeż tam ślicznie...

— One mają i swoje domki — ciągnęła dalej Masza — ale nie takie jak nasze, jeno z kwiatów splecione. A kwiatuszki te nigdy nie więdną, tylko są coraz ładniejsze... Te kwiatki — mówili babunia — to są dusze dobrych dzieci. Każde dziecko ma swego aniołka i swój kwiatuszek, który anioł sadzi, gdy się dziecko rodzi. Aniołki kochają te kwiatki, pielęgnują je i skrzydłami swemi osłaniają od wiatru. Lecz gdy dziecko na ziemi niedobre, to kwiat u aniołka nie chce róść i wtenczas aniołek płacze... A jak które dziecko umrze, to się z kwiatuszka aniołek robi...

— A twoja siostrzyczka?

— I ona także — mówili babunia — miała swój kwiatek. A gdy umarła, gdy ją w trumnę złożyli, zaraz tej samej nocy poszła do nieba, została aniołkiem i zasadziła nowy kwiatek dla drugiego dziecka, które się właśnie urodziło na ziemi..

Masza skończyła, na chwilę zamilkli wszyscy.

— A czy to na prawdę prawda?

— Prawda, szczera prawda.

— Jakżeż to ślicznie — wyrwało się gdzieś ciche westchnienie.

I dusze tych biednych maleństw owionął jakiś czar, jakieś ciepło, przy którem się grzały. Żadne już nic nie mówiło, tylko w trawie słychać było głos świerszczy polnych, śpiewających swą pieśń wieczorną, monotonną, a jednak tak miłą, bo tak nieodłączną od wiosennych nocy. A gdyby kto przytulił głowę do tych małych ciał, pewnieby posłyszał, jak niejedno serce głośniej, silniej uderza..

Lekki, wieczorny wietrzyk potrząsał białem kwieciem śnieżyczek polnych i igrał włoskami dzieci.

Wtem przesunął się obok nich wielki, czarny cień.

— I znowu wam coś łże... Co jej wierzycie — gdzieżby to prawda była — odezwał się na wpół męski, na wpół dziecinny głos najstarszego brata Maszy, który wracał z roboty do domu. Chodziłem do szkoły i wiem, jak jest w górze. Niema tam ani ogrodów, ani kwiatów, ani aniołów. Gwiazdy są to ciała niebieskie, a na nich niema nic żywego...

Dzieci z początku może nawet nie zrozumiały, co on mówi, ale ostatnie słowa słyszały dobrze i zapamiętały. Ostry ich zgrzyt, jakby poraził wszystkich.

Dziatwa wstawała zwolna i poczęła się rozchodzić. Dzwoniono na „Anioł Pański". Mrok zapadał, tylko pola czerniły się w dali. Masza szła za bratem do domu i — płakała. Kiedy ją pytano, czego płacze, nic nie odpowiedziała. — Może nie chciała, może nie mogła.

Jabym odpowiedziała za nią: niema nic okrutniejszego, jak kiedy kto zrywa z życia ludzi ten czar piękna, gorących snów i baśni, przy którym się przez całe życie grzeją ziębłe dusze...

Nowe drogi wychowania.

Zakład dla nerwowych dzieci.

Uroczyste poświęcenie Zakładu leczniczo-wychowawczego dla nerwowych dzieci zwróci zapewne żywszą uwagę tak w sferach lekarskich jak i pedagogów na tę nowo-powstałą instytucyę, której brak od dawna dawał się odczuwać u nas. Dziwnem to nawet, że wśród tak ożywionej akcyi pedagogicznej we wszystkich kierunkach, jaka rozwinęła się w naszym kraju w ostatnich latach, tak późno dopiero pomyślano o zainicyowaniu specyalnego zakładu internatowego, zostającego pod fachową opieką lekarską. To też gorące słowa uznania złożyć należy inicyatorom, którzy, jak prof. Piltz z umiejętnem rzeczoznawstwem myśl tę podjęli, opracowali w najdrobniejszych szczegółach, a wreszcie w czyn wprowadzili.

Stworzenie takiej instytucyi, mającej przedewszystkiem dobro społeczeństwa na celu, oparcie jej na podstawach naukowych związanie z badaniami klinicznemi wymagało niesłychanie starannego wyboru umieszczenia, otoczenia, doboru sił fachowo wyszkolonych pod względem lekarsko-pedagogicznym. Wyspecyalizowana wiedza lekarska połączyć się musiała jak najściślej z umiejętnością pedagogiczną, by powstać mógł zakład, dążący do leczenia i wychowania dzieci neurastenicznych, silnie nerwowych zdradzających częstokroć zboczenia charakteru. Z codziennego doświadczenia życiowego wiadomo jaką klęską jest dla dziecka neurastenicznego, zdradzającego nadmierną wrażliwość nerwową, pobyt choćby w najlepiej zorganizowanej szkole, a często także i w domu rodzicielskim, wśród zdrowego rodzeństwa. W szkole i domu rodzicielskim, z braku nieraz zrozumienia istotnego stanu rzeczy kładzie się każdy objaw zachwianej równowagi psychicznej na karb uporu, krnąbrności, złej woli i jako taki zamiast umiejętnie usunąć i leczyć, traktuje się zbyt surowo i niewłaściwie. To też zamiast usunięcia chwilowych niedomagań, polepszenia stanu ogólnego, dochodzi się najczęściej do rezultatów wprost przeciwnych. Złe nawyknienia stają się zbyt prędko wadami na tle chorobowym, psychopatycznym, wyrabiają się z czasem charaktery spaczone, dążność doścignienia w naukach zdolniejszych rówieśników wyczerpuje do reszty system nerwowy i w ten sposób wzmagają się zastraszająco całe zastępy osobników niezdolnych do normalnego życia, czynu w samym rozkwicie wieku i sił. Zapobieżenie temu, uratowanie choćby pewnego procentu młodzieży skazanej na te smutne warunki, były pierwszymi motywami do założenia takiego zakładu leczniczo-wychowawczego na wzór zagranicznych.

W Anglii, Francyi, krajach skandynawskich spotyka się coraz częściej i liczniej zakładane przy szkołach miejskich niższego i wyższego typu, klasy pomocnicze, szkoły szkoły specyalne, a także zakłady internatowe o charakterze leczniczo-wychowawczym i tamto klasyfikuje się ściśle wybór dzieci w wieku szkolnym na zupełnie zdrowe, normalnie się rozwijające, dla których nauka i nadzór pedagogiczny mogą być ujednostajnione, podciągnięte do jednego niejako poziomu i takie właśnie, których naturalny rozwój z powodu jakichkolwiek stanów chorobowych został zboczony, lub których organizacya umysłowa wymaga specyalnych metod terapeutycznych i pedagogicznych.

Do zakładu leczniczego przy ul. Kopernika, jak objaśnia lekarz tegoż Dr Jasieński, przyjmowane bywają nie wszystkie dzieci, lecz tylko te, które po staranném zbadaniu stanu nerwowego, psychicznego i fizycznego, wykazują, że stan ich anormalny jest raczej przejściowy, a przy sprzyjających warunkach, umiejętnej opiece, jaką zapewnić może specyalnie temu poświęcony zakład, da się ewentualnie usunąć.

Stworzenie miłej, pogodnej atmosfery, otoczenia, które już swą zewnętrzną stroną budziłoby jaknajwiększą ilość dodatnich wrażeń, oto pierwszy warunek, na jaki zwrócono uwagę. Wybrano więc na zakład dom, znajdujący się w starym, cienistym parku, zdala od gwaru miasta. Jest to budynek jednopiętrowy, z dużemi, słonecznemi salami o oknach zwróconych na południe i w stronę ogrodu. Dom, jakkolwiek nie specyalnie budowany na taki zakład, dał się jednak łatwo zaadoptować i przedstawia doskonały rozkład. Na parterze ogromna sień wchodowa, rodzaj hall'u, z którego przez werandę wchód do ogrodu. Jest to miejsce przeznaczone na swobodne gry i zabawy ruchowe w dni słotne i zimowe.

Obok pokój do oględzin lekarskich i biało malowana z białymi sprzętami jadalnia przyozdobiona kwistami. Na I. piętrze przestrone i przewiewne sypialnie z prawdziwie angielską prostotą i komfortem, łazienka do wszelkiego rodzaju zabiegów hydropatycznych, dalej sala szkolna z pultami zastosowanymi do wzrostu dzieci, tablice ścienne, przybory służące do uzmysłowienia nauki szkolnej, śliczna sala gimnastyczna urządzona ściśle według wzorów szwedzkich, zaopatrzona w przyrządy do gimnastyki pedagogicznej i leczniczej, osobny pokój przeznaczony na naukę slojdu, modelowanie z gliny, plasteliny wogóle na naukę wszystkich zręczności, na na które kładzie się tu duży nacisk. Każde dziecko jest tu niejako u siebie, osobny stolik, szafka, zydelek, stwarzają pewien rodzaj zacisza, zapewniając mu zupełną swobodę działania, spędzenia niejednej chwili swobodnie poza obowiązkową nauką. Ma to być ten co Anglicy nazywają „hobbres room", miejscem, gdzie dziecko oddawać się może swemu dowolnie wybranemu, ulubionemu zajęciu. Nie krępowane obecnością oficyalnego dozoru, nastręcza przecież pole do obserwowania i badania swej nieraz bardzo skomplikowanej psychiki.

Obszerny ogród z boiskami do gier ruchowych i zabaw, grzędami uprawianemi przez wychowanków, wszystko, co tylko ku pożytkowi i wygodzie młodzieży przydać się może zastosowano tu, a tem samem postawiono na poziomie zachodnio-europejskim.

To strona zewnętrzna urządzeń, co zaś do metod leczenia, nauczania i rozwijania trudno opisywać je dokładnie, gdyż są one tak wielorakie, jak wielorakie są potrzeby chorej duszy. Spostrzegać się daje stosowanie tego co obecny poziom wiedzy w tym kierunku uznał za najodpowiedniejsze, żadnego szablonu, wszystko stosowane indywidualnie, zależne od stopnia rozwoju i potrzeb psychicznych danego osobnika. Ogólny na pierwszy rzut oka wysuwający się rys, to traktowanie nauki w ten sposób, by nie wywoływać jakiegokolwiek przeciążenia, gromadzić pewien zespół wiadomości, budzić bezpośrednio zainteresowanie, czynną uwagę, wtedy tylko nauka przynieść może pożytek i odbywać się jak najmniejszym wysiłkiem. Dzień cały ujęty w ścisły system, nie pozwalający na zmarnowanie żadnej chwili, krótkie od 10—30 minutowe lekcye z urozmaiconym i zmiennym programem, pogadanki rzeczowe przeplatane rysunkiem, śpiewem, gimnastyką szwedzką, leczniczą i pedagogiczną i równomierne, powolne rozwijanie sił fizycznych intellektualnych i moralnych.

Zakład mieści się przy ulicy Kopernika l. 23 w dawnym pałacu Zakaszewskich. Kierownikiem jest prof. Dr Piltz, lekarzem zakładowym Dr Jasieński, a dyrektorką p. Izabella Pieńkowska.

Zakład przyjmuje zarówno chłopców jak dziewczęta i jest obliczony na szczupłą (10—12) liczbę dzieci.

Jadwiga Majówna.

Odczyty o Krasińskim.

Tydzień ubiegły oprócz uczczenia pamięci Kołłątaja przyniósł nam jeszcze kilka odczytów o Krasińskim, poświęconych rozpamiętywaniu nieśmiertelnej spuścizny wieszcza.

Pierwszym w szeregu był odczyt profesora Chrzanowskiego, poprzedzony deklamacyą p. J. Węgrzyna, a zgromadził on w auli uniwersyteckiej niezwykle liczny zastęp słuchaczy. Wziąwszy za przedmiot rozbioru dwa wiersze Krasińskiego z ostatniej już prawie doby jego twórczości: „Resurrecturis i Psalm dobrej woli" wysnuł z nich profesor Chrzanowski cały szereg nakazów społeczno-etycznych, jakie zdaniem jego, zostawił w nich poeta narodowi swojemu, którego ciężka dola była, jak wiadomo, nieustannym przedmiotem jego troski. — Zająwszy raz to stanowisko, oceniał prelegent oba te twory wysokiego natchnienia poetyckiego z punktu wyłącznie ideowego, pomijając zupełnie analizę artystycznej ich piękności, jako rzecz, być może dostatecznie już uznaną i stwierdzoną. Za to wziąwszy za punkt wyjścia społeczno-narodowe ich znaczenie, potępił bardzo stanowczo myśl przewodnią, zawartą w „Resurrecturis", jako zbyt jednostronną a nawet szkodliwą apoteozę cnót cichych, biernych, najmniej właściwych dla narodu, zmuszonego wciąż i na każdym kroku walczyć o swoje prawa, jak o zgubne idealizowanie pojmowania losu naszego, jako ekspiacyi i cichej ofiary. Była to więc, jak widzimy, rewizya ideałów romantycznych, robiona już niejednokrotnie, a często jednostronnie, bez należytego uwzględnienia wszystkich motywów psychicznych, działających w ludziach z pewnością mniej od nas zrezygnowanych i więcej zrozpaczonych, z powodu naszych nieszczęść narodowych. Jeżeli jednak w pierwszej części odczytu profesora Chrzanowskiego ukazał się nam Krasiński, niemal jako winowajca, pozwany przed sąd potomnych, to za to w ostatecznym wyniku, winowajca ów został nietylko rozgrzeszony i uniewinniony, ale i wyniesiony na należne mu szczyty duchowego przodownictwa myśli polskiej. Z właściwą sobie maestrią słowa i logiką wnioskowania rozwinął profesor Chrzanowski zasadniczą ideę psalmu dobrej woli — charakteryzując go jako najwyższy stopień ewolucyi duchowej poety, jako kwiat i esencyę bolesnych jego roztrząsań nad przyszłością Ojczyzny i drogami, na których ma szukać zbawienia. Tu już nie zaleca poeta bierności narodowi swemu, a przeciwnie, każe mu liczyć na własne siły. „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie", reszta należy do nas — a więc iść naprzód i działać wciąż, a zawsze z dobrą wolą, z tą wolą, o ktorej Kant mówi, że bez niej nie przydadzą się na nic, najświetniejsze dary przyrodzone, w jakie wyposażonym być może duch ludzki.

P. Józef Ujejski rozbierał, jako drugi z kolei prelegent, ideowe zagadnienia „Nieboskiej Komedyi", ale dotykając ich położył głównie nacisk na wewnętrzną psychologię utworu, w której znaleźć można klucz do ówczesnej psychiki samego poety. Dramat bohatera „Nieboskiej Komedyi", to dramat samego Krasińskiego, jakim był wówczas, gdy dusza jego pasowała się wśród sprzecznych kolizyi, nie znalazłszy jeszcze dla siebie oparcia, wześrodkowaniu swych uczuć, w bezgranicznem ukochaniu szczytnie i głęboko pojmowanych ideałów narodowych. To też o ile późniejsze jego koncepcye związane ściśle z narodowemi naszemi aspiracyami, poruszają tem samem silniej struny uczuciowe, o tyle, ten pierwszy twór nagle i wspaniale rozkwitłego młodzieńczego geniuszu, oparty jest raczej na refleksyi i wyobraźni. Nie uznawał jeszcze wówczas Krasiński, możliwości kompromisu między rozumem, a uczuciem, ani też zlania się ich w ostatecznej syntezie. To też w przewidywaniu ideowej walki, która rozszczepi świat na dwa wrogie obozy, głosił beznadziejne jej rozwiązanie, nie przyznając zwycięstwa żadnej ze stron walczących, gdyż ostateczny tryumf suchego rozumu będzie zarazem jego pogromem, jako siły, która sama przez się nic żywego stworzyć nie zdoła. Zagadnienia poruszone w „Nieboskiej Komedyi" nie straciły, jak wiadomo, dotąd nic ze swej żywotności, a każdy nowy przyczynek do różnostronnego ich oświetlenia budzi nie słabnące dla nich zajęcie. Tego właśnie zadania podjął się prelegent, podkreślając niektóre szczegółowe pierwiastki, które wpłynęły na ukształtowanie się, wyrażonych w „Nieboskiej Komedyi" pojęć, jak n. p. niechęć Krasińskiego do saintsimonistów i przesadne znaczenie jakie przypisywał wpływowi ich doktryny na rozwój przyszłego ruchu. Przy ocenie nowego stanowiska Krasińskiego w dziejowym konflikcie, którego ostateczny epilog rozegrać się miał w poetyckiej jego wyobraźni, na okopach świętej Trójcy, zaznaczył bardzo słusznie p. Ujejski, że poeta nie występuje tu bynajmniej jako obrońca swej kasty, dla której zdradza owszem wcale nie dwuznaczną pogardę. Natomiast rysuje się już to jako śmiały i nieustraszony szermierz chrześcijańskiego poglądu, o którego zachowanie chodzi mu przedewszystkiem w przewidywaniu rozszalałej burzy dziejowej. Pod tym względem spotykamy w nim już tu, te same pierwiastki duchowe, które znaleźć miały następnie pełny rozwój, w późniejszych jego poezyach i traktatach filozoficznych.

Czyt.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 21595/912

B. b. Kraków, dn. 27 II. 1912

Ogłoszenie Licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy prowizorycznego kanału miejskiego z rur betonowych 0·40 m. śr. w ul. św. Łazarza na długości 120 mb., odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział b. rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 12-go marca 1912 r. o godz. 12 w południe.

Wadyum wynosi 200 koron.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione. 344 1

L. 501.

Myślenice dnia 23 lutego 1912.

Ogłoszenie!

Kawałek gruntu (przeszło 23 ary) wraz z lasem (około 27 arów) jako parcela budowlana nadająca się pod budowę willi w pobliżu rzeki Raby w Myślenicach, w ślicznem położeniu jest do sprzedania.

Ustna i ofertowa licytacya w tym celu odbędzie się na dniu 27-go marca 1912, o godzinie 11 tej zrana.

Cena wywoławcza wynosi 3000 koron.

Wadyum 300 koron. — Bliższa wiadomość w Magistracie.

239 3—1 Burmistrz: E. Klebert.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik

Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35